Numer świąteczny.

Nr. 83 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, niedziela 8 kwietnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176 | REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

W górę serca!

Trzeba rzucić wzrokiem wstecz poprzez codzienność przykrą i dokuczliwą, aby widzieć istotną prawdę, istotną rzeczywistość. Prawda ta stwierdza niezbicie, że jak wędrowiec pniemy się w górę, wyżej i wyżej, skąd coraz rozleglejszy widok, gdzie więcej słońca, gdzie wzrasta otucha i wiara w siły własne i poczucie pewności, że kierunek drogi i cel dobrze wybrany.

W wędrówce tej, w ciągu dziesiątek lat wytrwałej, pełnej ofiarności i entuzjazmu pracy organizacji socjalistycznej, ileż minęliśmy grup różnej ideologji, kierunków i celów. Ile gruzów i szczątków wielkich obozów, które z zapasem ogromnych środków i sił, legły rozbite nietyle o przeszkody i trudności z zewnątrz leżące, ile sprzeczności wewnętrzne, brak wiary w siły, kierunek i cele. Idziemy naprzód ogromną gromadą, z dnia na dzień rosnącą, przenikniona tem samem uczuciem miłości, sprawiedliwości społecznej i wiary w człowieka samego. A towarzyszy nam i ułatwia drogę ogromny twórczy wysiłek duszy ludzkiej, genjusz człowieka.

Potężny postęp wiedzy przyrodniczej, wiedzy technicznej, to nasi sprzymierzeńcy, gwarantujący przyszłość i zwycięstwo. Niema już niemożliwości dla człowieka, dla jego genjuszu. Pokonał przestrzeń — glob ziemski o nieskończonych, zdawało się, wymiarach, wziął na dłoń, jakby małą kulę kręgielnianą i może ją całą, momentalnie, objąć swoim wzrokiem. Pokonał wielkie przeszkody produkcji wszelakiej, doprowadzając jej rozmiar do granic nieznanych możliwości.

Ubrać człowieka, nakarmić, zaspokoić jego daleko idące wymagania, to tylko kwestja organizacji, kwestja zmiany obecnego ustroju.

Widzi to człowiek współczesny, śmiały twórca i bez względu na trudności staje im naprzeciw, by osiągnąć swój cel, by spełnić historyczne zadanie.

Taką jest i rola socjalizmu w ludzkiem społeczeństwie. Rolę taką w społeczeństwie polskiem spełnia socjalizm polski, polska partja socjalistyczna. Ona to kreśliła zwycięskie szlaki własnemu społeczeństwu, wyprowadzając je na etap, gdzie swobodnie, bez żadnych krępujących więzów tworzyć może w zespole wszystkich wolnych narodów formy nowego życia. Jej program, jej metody, jej środki okazały się jedynie twórczemi, nic też dziwnego, że w własnem społeczeństwie zajmuje dziś polska partja socjalistyczna poczesne miejsce. Wyraża się to nietylko cyfrą mandatów w zwycięskich wyborach ostatnich, ale także walką około haseł, przez nią głoszonych, i stawianych zagadnień. Wyraża się to także i w tem, że z jej szeregów rekrutuje się plejada ludzi, którzy w czasach najtrudniejszych, jak i do dnia dzisiejszego zajmowali i zajmują w społeczeństwie czołowe miejsce. Nie dowodzi niczego, że dziś do obozu swego partja zaliczyć ich nie może. Nie dowodzi także, że stronnictwo nasze jest z nimi w walce. Dowodzi natomiast, że w tem stronnictwie byli, wyznawali jego program, że ono gromadziło w sobie wszystko, co było ideowo silne i indywidualnie określone. Nazwisk tych nie trzeba wygrzebywać z historji. Od 1918 r. po wielkiej wojnie wypłynęły one, były i są czołowemi w naszem społeczeństwie. — Pierwszy naczelnik państwa i wódz zwycięskiej armji w jego obronie, premier obecnego rządu, Józef Piłsudski, to jeden z wodzów PPS. Najbliższy mu współpracownik w organizacji socjalistycznej, Stan. Wojciechowski, b. prezydent Rzpltej, ś. p. Gabrjel Narutowicz, bliski ideologji socjalistycznej, był pierwszym prezydentem Rzpltej. Obecny prezydent, Ignacy Mościcki, jeden z założycieli PPS. — oto nazwiska ludzi, wyszłych z obozu naszego.

Wielką siłą atrakcyjną, wielką potęgą moralną musi być socjalizm polski, skoro

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Zmartwychwstanie.

Wy biedni, pełni ran stygmatów,
Wytężcie wzrok i słuch,
Bo oto z kopalń, z hut, warsztatów,
Wstaje ludzkości duch;

Wynijdźcie z pieśnią purpurową
Jak waszej doli krew...
Niech wstrząśnie starych twierdz budową
Wasz przeogromny śpiew!

Grzmij, hymnie wskrzeszającej chwili
Wśród lazurowych sfer!
Już nie będziemy w lochach kryli
Łez, klątw i buntu skier;

Nie będziem krwawej pięści młotem
Bili o głazy ścian;
Nie będzie naszą krwią i potem
Sycił się życia łan;

Nie będzie krzyż w blaskach tortury
Światłością naszych dróg;
Nie będzie władał nam ponury
Starego świata Bóg.

Wzniosła się z głębin myśl człowiecza,
Upiorne wstrząsa sny —
A jej sąd straszny jak błysk miecza
Już nad ciemnością drży.

Z drogi, precz z drogi w mrok żywota
Tłumie bezdusznych ciał
Przed tym rydwanem, który miota
Snopy ognistych strzał!

Przed wichrem, co się z głuchych ciemni
Wydarł pożarem sił,
Zgrzybiali, marni i nikczemni
Na twarz! padajcie w pył!

Bo oto wielkie on orędzie
Niesie płomiennym tchem,
Że ewangelja nowa będzie
Głoszona ludom wszem...

z jego obozu na czoło społeczeństwa o strukturze dla socjalizmu tak niekorzystnej, wysunęli się właśnie ludzie obozu PPS.

Czy można przypuścić, że dziś jest inaczej? Czy mamy wątpić w to, że tak, jak było wczoraj, będzie i jutro — nie! Dość popatrzeć na naszych przeciwników, dość popatrzeć na rosnące rzesze naszych zwolenników. — Toteż nie bojmy się trudności w pochodzie wzwyż, nie bojmy się o rolę polskiego socjalizmu w społeczeństwie naszem, będzie ona jutro taką, jaką była wczoraj.

Mocni wiarą głęboką, w dzień święta budzącej się wiosny, w dzień święta Zmartwychwstania, wołamy: W górę serca!

A. Hausner.

—:::—

„Z samych panów zguba Polski”.

Wielki społecznik w czasie rozbiorowym Polski ksiądz Stanisław Staszic, takie wystawił świadectwo magnaterji polskiej:

„Z samych panów zguba Polski!...

Kto na seimikach uczy obywatela zdrady, podsłępu, podłości, gwałtu?... Panowie!

Kto sądowe magistratury zmieniał w targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? Panowie!

Kto koronę sprzedawał? Kto koronę kupował? Panowie! Kto wojska obce do kraju wprowadził? Panowie!

Tak jest! Panowie przyprowadzili kochaną Ojczyznę do tego stopnia upadku, słabości i wzgardy. Wtenczas, kiedy cudzoziemiec rozciągał nad wszystkiemi Polakami i nad nimi samymi niewolę, kiedy rzucał na naród wieczną ohydę, kiedy szarpał na sztuki Ojczyznę, oni jeszcze w swojej zaciętości ku sobie niepokoją się, nie łączą się ze sobą, owszem, wewnętrznie cieszą się z gwałtu, który ich przeciwników do reszty zniszczy.

Żaden z panów nie ruszył się z ofiarą swojego majątku i życia na obronę ginącej Rzeczypospolitej. Jedni, którzy, dopokąd z Ojczyzny zyskiwać można było, zebrali znaczne dostatki, używali ich spokojnie w zaciszu, równie, jakby w najszczęśliwszym czasie Polski. Okazują najlepiej, czem są panowie, te przy rozbiorze kraju przez nich wyrzeczone słowa: „Niech się dzieje z krajem, co chce, ja to wiem, iż zawsze w mojej wsi wójtem będę!“ Inni zaś widzą, że że przy rozboju ojczyzny, łatwo bogacić się z jej łupów, sami nadarzają się cudzoziemcom za narzędzie do prędszego uskutecznienia gwałtów...

Panowie!... Wasza duma, wasze łakomstwo, wasze niezgody i wspólne zawiści do tej niedoli przyprowadziły Ojczyznę!“

—:::—

Pieśń wiosennej wolności.

A kiedy ujrzysz słońce świeżo-złote i długopromienne, natenczas to będzie — moja tarcza.

Poznacie, jako przed tyranem lodowym mocno broni!

Dzień mój i zwycięstwo wówczas, gdy ostatni rozkaz cenzury Zimnego Władcy nagle w niwecz się rozpełźnie i szyderczy rozgwar w szarem płatwie polnem obudzi...

Kiedy tępy uśmiech bałwana śniegowego brudną łzą żalu za prawem tyrańskiem na czarną ziemię spłynie...

Przyniesie mię ku wam wicher, który jest wolny, niepodległy i rozlewny..

Ześle mię wam Czas, który jest nieubłagany i mądry...

I będę sprzymierzeńcem wszystkiego, co chce żyć i rozwijać się w pęcze i kwiecie bogate...

Będę wywoływać z ciemności i prochu wszystkie tęskniące — i najmniejsze — i najsłabsze i deptane codzień życia stworzeń popod lodu ublocone szkliwem ukryte.

Ziemia spiewać będzie pieśń o swem odwiecznem ucieleśnionem marzeniu.

„Żyć, kwitnąć, miłować, rosnąć — woła przestwór“

„Życie!“ — odpowiem im Ja nie królowa, nie władczyni — ale wiośniana Wolność, spolegowana życia Wola.

Wiecie, że jestem blisko, — mówi wam o tem pieśń — poszum pośród gałęzi — i ziemi tajemne drżenie..

Jam wielka — hojna — wspaniała dla żywych i groźna dla tych nielicznych, co jak bezradny śniegowy bałwan za starym „regime'm“ płaczą...

Idę wolno — ale niezachwianie, jak każda wolność.

Słyszycie, jak pracuje, jak walczy o mnie ziemia?!

O — Wiosnę — Wszechwolność — Wszechmiłość — — —

Marja Hausnerowa

Lwów, kwiecień 1928.

W. RAORT.

Wielkanocne przepisy kucharskie.

W czasie świąt Wielkanocnych staje się zawsze aktualna kwestja świątecznej wyżerki, przyczyniającej wiele kłopotów naszym gosposiom. Aby uzypełnić rażące luki istniejące u nas dotychczas w bibljografji, traktującej o sztuce kulinarnej, przystępujemy do wydawnictwa nowego i praktycznego podręcznika kucharskiego, zastosowanego do obecnych czasów i podniebienia współczesnych. Życząc wszystkim smacznego i „Wesołych Świąt“, pozwalamy sobie na przytoczenie niektórych wyjątków z tej pożytecznej książki, która w kozi róg zapędzi nawet tak epokowe dzieło, jak: „365 obiadów“ Lucyny Ćwierciakiewiczowej.

Redakcja.

— — — — — —

ROLADA URZĘDNICZA Z JARZYNKĄ. Weź urzędnika państwowego IX-tej rangi i ubij mocno na stolnicy stabilizacyjnej, paragrafem 116. Tak skruszonego urzędnika należy oczyścić z żółci i wątroby, a podlawszy sosem patrjotycznym, dusić przez kilka lat na wolnym ogniu redukcyjnym. Po wyżyłowaniu z wszystkich flaków i wypatroszenia z żołądka, (uważać, aby żółć nie pękła!) wyciąć mu zbędne mnożniki i poczekać, aż całkiem zmięknie. W ten sposób przyrządzony urzędnik nabiera smaku starej baraniny i może być podawany na zimno, lub na gorąco w ugarnirowaniu całych główek kapuścianych, naszpikowanych grochem endeckim.

ŚWINIA W MAJONEZIE. Świeżo złowionego komunistę oskrobać i wyiskać z czerwońców i dolarów, któremi jest zazwyczaj dobrze wypchany. Po zdjęciu słoniny, utuczonej na krzywdzie otumanionych robotników, oddzielić głowę od tylnych szynek, przyczem uważać należy, aby te części mięsa nie pomieszały się ze sobą wskutek łudzącego do siebie podobieństwa. Osobno zagotować sos wycedzony ze starej czerezwy czajki i krwi pomordowanych chłopów, robotników i inteligentów i śpiewając hymn trzeciej międzynarodówki, piec mięso na wolnym ogniu bezwstydu. Tak spreparowaną i upieczoną świnię należy ostrożnie zapakować w nieprzemakalne płótno i wyrzucić na śmiecie.

MANDACIKI. Większą ilość karjerowiczów zebrać w jednej makutrze politycznej i wysłać za djetami do sejmu. Kto lubi, może tę potrawę okrasić obficie waseliną.

BITKI à la Stalin. Dobrze utuczonego posła komunist. pobić dobrze po mordzie i w kociołku sejmowym nadziać debatą budżetową. Gdy napęcznieje, dołożyć do brytwany dużą syrenę automobilową, oraz kilka kaparów sel-robowych i wynieść ze sali sejmowej na rękach straży marszałkowskiej

KIEŁBASA WYBORCZA. Zwyczajną kiełbasę zawinąć w kilkadziesiąt tysięcy banknotów 500 złotowych i wetknąć w kieszenie wyborców, którzy jeszcze nie siedzieli w kryminale. Również należy ustawić dobrze opieczętowaną urnę wyborczą na widocznem miejscu i czekać aż z niej wyjdzie poseł. Tak przyrządzoną kiełbasę wyborczą można podawać w płatkach do chrzanu, albo do Dublan, przyczem uważać należy, aby w urnie wyborczej nie było więcej kartek wyborczych, aniżeli uprawnionych do głosowania. W razie niestrawności, należy wnieść protest do miejscowego zakładu pogrzebowego.

JAJA A LA POLONAISE. Kilkadziesiąt tysięcy wagonów świeżych jaj wywieźć za granicę, a później cenę tego artykułu podnieść o 100 procent — na rynku wewnętrznym. Jaja, które się w kraju zaśmierdziały przechować na suchem i przewiewnem miejscu, jako materjał do obrzucenia mówców, prelegentów i autorów, zaś jaja, które się okażą jako mądrzejsze od kury, należy zamianować referentami ministerjalnymi.

PRZEKŁADANIEC Z FIGĄ I Z MAKIEM. Delegację urzędników ubrać we fraki i postawić w ciepłym przedpokoju Ministerstwa skarbu. Na stolnicy wysmarowanej bryndzą, rozwałkować dobrze kilka petycji i kilkadziesiąt memorjałów urzędniczych, które przełożyć trzeba rozgrzaną delegacją we frakach i czekać aż ciasto wyrośnie. Gdy ciasto już odstaje od palców, a skóra od kości wszystkich urzędników, weź dobrze wymacerowany projekt regulacji płac i odłóż na kilka miesięcy na stronę. Wyrobione w ten sposób ciasto, piec przez kilka lat w piecu Ministerstwa skarbu, skąd wyjdzie jako gotowy już przekładaniec z figą i z makiem.

MAZUREK CHADECKI. Przesiać przez sito większą ilość chadeków i zamiesić rozczyn na drożdżach dojlidzkich. Wyrośnięte ciasto wyrobić na stole posypanym pias-

Odrodzenie Ukrainy.

Jednym z Wice-Marszałków Sejmu wybrany został przedstawiciel najliczniejszego klubu parlamentarnego ukraińskiej reprezentacji; on też pierwszy z pośród Wice-Marszałków w zastępstwie Marszałka Sejmu, tow. Daszyńskiego przewodniczył obradom Sejmu.

Moment ten w związku z zagadnieniami jakie mają być obecnie rozwiązane w życiu politycznem Republiki Polskiej: usunięty został nieco w cień, nie został należycie podkreślony. Ale moment ten zasługuje na to, by go uwypuklić, bo w tym niespodziewanym wyborze jednego z reprezentantów ukraińskiego narodu — a żyjemy dziś w okresie niespodzianek! — powitać należy zwycięstwo myśli demokratycznej, tak samo jak w wyborze reprezentanta obozu socjalistycznego Marszałkiem Sejmu.

Jestto niewątpliwie triumf demokracji, a najwymowniej świadczy o tem ten fakt, że zarówno nacjonaliści polscy jak i ukraińscy komunizujący szowiniści ze złością, jawną lub utajoną, powitali wybór ukraińskiego demokraty Wice-Marszałkiem Sejmu Republiki Polskiej!

Dla socjalistycznego obozu jest to wydarzenie radosne. Wspomnijmy tylko lata minione, przypomnijmy sobie — dziesięć lat już ubiega od tego czasu! — jak Lwów wyglądał podczas straszliwej, bratobójczej walki polsko-ukraińskiej 1918—1919 roku, jak długo krwawiły się rany tej walki, jak głęboką wyryła walka ta przepaść w duszach obu narodów, — a zrozumiemy, czem jest ten wybór ukraińskiego posła Rusi Czerwonej Wice-Marsz. Sejmu w Warszawie.

Nie należy przeceniać znaczenia tego wyboru, nie należy zbyt różowo patrzeć w przyszłość. Trudności piętrzą się jeszcze olbrzymie; krzywdy jest dużo do naprawy; naród ukraiński ma dużo jeszcze żądań, które jak najrychlej spełnić i zaspokoić należy. Ale początek do nawiązania dobrych sąsiedzkich stosunków między obu narodami już zrobiony! — i obóz socjalistyczny może z dumą stwierdzić, że spełnił tu dobrze i sumiennie swe zadanie rzecznika demokracji i pokoju!

Ukraina przeżywa obecnie krytyczny moment swej historji odrodzenia narodowego, swych walk wyzwoleńczych, zapasów ciężkich o zdobycie niepodległości. Wojna Światowa wyrwała naród ukraiński, tak samo jak cały szereg ludów i narodów Wschodniej Europy z dziejowego letargu. Naród ukraiński dawno stracił swój byt państwowy, swoją niepodległość, chociaż niejednokrotnie o byt ten walczył. Naród ukraiński jak najdalej na Wschód wysunięta placówka europejskiego świata był zawsze ofiarą azjatyckiego barbarzyństwa; Ukraina była pobojowiskiem, na którem nawała hord azjatyckich pozostawiała zawsze ruinę i zniszczenie. Było tak podczas najazdu Tatarów pod którym załamało się niepodległe Królestwo Halicko-Włodzimierskie; było tak później w XVII i XVIII wieku, kiedy walki i dążenia Ukrainy do zdobycia politycznej niepodległości skończyły się jej ujarzmieniem przez najbardziej barbarzyńską potęgę azjatyckiego despotyzmu — przez Moskwę carską.

Z końcem XVIII i z początkiem XIX stulecia Ukraina przestała istnieć, jako czynnik polityczny; — ukraiński naród przestał być narodem, a stał się etnograficzną masą, stał się plemieniem, miał zniknąć i rozpłynąć się tak jak wszystkie inne „strumienie słowiańskie" w wielkiem „rosyjskiem morzu".

I jeśli Puszkin podczas powstania listopadowego marzył o tem „morzu rosyjskiem" jeśli Polsce wyznaczył rolę ze „strumieni słowiańskich", — to o Ukrainie moskiewscy politycy i mocarze mówili wprost, że Ukraina nie istnieje! *„Nie było, niet i nie budiet Ukrainy!"* — mówił jeden z carskich ministrów w latach 60-tych i to samo mówił Stołypin.

Caryca Katarzyna wiedziała o tem dobrze, że jest Ukraina i wydawała ukazy, jak należy Ukrainę ujarzmić, jak należy „poskromić wilków, by nie ciągło ich do lasu" — t. j. do swobody i niepodległości; Moskiewscy najeźdcy z XIX stulecia byli już pewni, że Ukraina na zawsze została ujarzmioną, przekonani byli, że kwestję ukraińską ostatecznie załatwili, zwłaszcza kiedy car Mikołaj Ostatni podczas wojny światowej we Lwowie uroczyście obwieścił całemu światu, że Ruś Przykarpacka, „skonni-russkuju zemlu" wyzwala z pod jarzma austryjackiego i przygarnia do łona „Matuszki-Rossiji".

*

I oto nagle — przychodzi rok 1917, przychodzą dni marcowe, dni groźne i feralne dla despotów; carat runął i nagle — zmartwychwstaje Ukraina. W Kijowie tworzy się Centralna Ukraińska Rada, z którą — jak równy z równym! — wchodzi w stosunki i porozumienie Tymczasowy Rząd Petersburski. Obok Centralnej Rady Ukraińskiej powstaje Armja Ukraińska, w skład jej wchodzą pułki ukraińskiej dawnej carskiej, wszechrosyjskiej armji.

Autorytet Ukr. Centralnej Rady uznaje ludność całej Ukrainy; w skład rządu stworzonego przez Ukr. Centr. Radę, w skład Dyrektorjatu wchodzą, przedstawiciele mniejszości narodowych, Polacy, Żydzi, i Rosjanie! A wreszcie dnia 20 listopada 1917 roku, w ślad za rewolucją bolszewicką w Rosji, Centralna Rada Ukraińska proklamuje uroczyście niepodległą „Ukraińską Republikę Ludową".

Z letargu dziejowego budzi się Ukraina Na widownię dziejową występuje naród, który tak długo w dziejach nie brał czynnego udziału; — jeden z „niehistorycznych narodów" („geschichtslose Nationen" — wedle terminologji niemieckich teoretyków socjalistycznych).

Ale zarazem rozpoczyna się martyrologja Ukrainy. Rozpoczyna się ciężki, rozpaczliwy, krwawy bój o wolność i niepodległość Ukrainy, rozpoczynają się rozpaczliwe walki wyzwoleńcze ukraińskiego narodu, który po stuleciach niewoli począł po raz pierwszy walczyć o swój byt państwowy i państwo swe tworzyć.

Dwa przeszło lata trwały te krwawe zmagania się, dwa lata walk wśród najbardziej ciężkich warunków, dwa lata walk przeciw koalicji potężnych a zaciekłych wrogów Niepodległej Ukrainy.

Z jednej strony wojska carskich generałów, armja kontrrewolucji, hordy najemne Denikinów; z drugiej ich sprzymierzeńcy i protektorowie — rabusie kapitalistyczni Francja i Anglja, z trzeciej Sowiecka Moskwa, która po odparciu kontrrewolucji carskich generałów zapomniała o swych uroczyście głoszonych hasłach „samookreślenia narodów". Kiedy zyskać chciała sympatje narodów przez carat ujarzmionych i po utrwaleniu swej władzy w Moskwie zaczęła na nowo politykę „jednoczenia ziem rosyjskich" pod flagą czerwoną „dyktatury proletarjatu".

W nierównej walce Ukraina poniosła klęskę; z końcem 1920 roku Ukraińska Republika Ludowa upadła a na ruinach niepodległej republiki demokratycznej wzniósł się gmach „Związkowej Republiki Sowieckiej Rosji".

*

Tragiczne są losy Ukrainy. Tragicznie skończyły się jej walki wyzwoleńcze. Ale jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości. Krwawe walki o niepodległość pozostawiły w duszy narodu ukraińskiego ślady niezatarte, pozostawiły głębokie poczucie konieczności politycznego bytu niepodległego. Świadczy o tem głuche wrzenie, panujące wśród ludności ukraińskiej za kordonem. Świadczy o tem niepokój wieczny i wieczna trwoga moskiewskich najeźdców, którzy ustawicznie zwalczać muszą „nacjonalistyczne", „kontrrewolucyjne" dążenia wśród ukraińskiego społeczeństwa, nawet wśród „komunistów" Ukraińskich! Spiski, tajne organizacje, o w ślad zatem aresztу, prześladowania i rozstrzeliwania — są na porządku dziennym życia politycznego „Sowieckiej Ukraińskiej Republiki", — stanowiącej część „Związku Sow. Republik Rosji"!

Świadczy o tem ponadto bardzo wymownie ten wielki proces „Ukrainizacji", jaki w ostatnich latach odbywa się na Ukrainie, wbrew woli i pierwotnym zamiarom okupantów moskiewskich, którzy w pierwszych chwilach po upadeniu Ukr. Republiki Ludowej rozpoczęli bezwzględną rusyfikację na modłę dawnych rządów carskich.

I nikt nie może marzyć o tem, by dzisiaj — w czasach powszechnego „odrodzenia" plemion, ludów i narodów „nie-historycznych" — w czasach wielkiego przewrotu, jakiego w świecie całym dokonała światowa wojna, by w tej epoce naród ukraiński mógł na długo pozostać ujarzmiony, pozbawiony niepodległości.

Jak niepodległość swoją odzyska, jak byt państwowy niepodległy zdobędzie Ukraina — tego nie można przewidzieć.

Ale pewnem jest, że Ukraina musi zdobyć swoją niepodległość. A w najżywotniejszym interesie Republiki Polskiej leży, by Ukraina, jako jej sąsiadka najbliższa, niepodległość i wolność zdobyła.

Wszystko, co zmierza ku wyjarzmieniu Ukraińskiego narodu, powitać należy radośnie! A zwłaszcza radośnie wyzwoleńczą walkę Ukrainy powita socjalistyczny obóz, jako krok do utrwalenia demokracji i pokoju na Wschodzie Europy.

—:::—

---

tuszkami i kjerniczkami, aby nabrało potrzebnego aromatu i elastyczności i ułożyć w urnie wyborczej. W razie, gdyby mazurek w piecu partyjnym nie chciał wyrosnąć lub upiekł się z zakalcem, należy wykroić z niego Korfantego, a polukrować witosyną i ubrać reformą rolną w krawatce.

HAMANY MNIEJSZOŚCIOWE. Jednego Grunbauma i jednego Kirszbauma rozczynić na jednem jajku, aż masa ta wyjdzie z formy i zarumieni się na własnym ogniu. Hamany te nie spożywać na gorąco i trefno

BABKA ENDECKA. Weź dobrze przesianych endeków i namocz w letniej wodzie, aż powstanie rodzaj papki klejstej i cuchnącej. Masę tę przepuść przez cyklostyl i zamieszawszy należycie z bombami, pogotowiem polskich patrjotów, ideologją Niewiadomskiego kastetami i pałkami bojówkarzy, wyrób dużą babkę, którą polukrować należy lukrem rozwojowym. Gościom o delikatniejszych żołądkach i koniom, babki tej podawać nie można.

STRUDEL DROŻYŹNIANY. Posiekać drobno komisję statystyczną dla badania cen i zmieszany pół na pół z mąką sprowadzaną obecnie do nas z zagranicy, zamiesić na wodzie z głowy pana prezesa Komisji, wielki rozczyn. Do ciasta dodać dowolną ilość bryndzy urzędniczej, bezrobocia, podwyżkę węgla, ceł, komornego oraz istniejący wskaźnik drożyźniany i tak uformować duży strucel. Strucel ten wyłożyć na stolnicy w cieplem i obserwować spokojnie, jak rośnie rośnie i rośnie.

(Ciąg dalszy następnej Wielkanocy).

—:::—

Walka pracy z kapitałem w Austrji.

(Korespondencja własna).

Wiedeń, 1 kwietnia.

W ostatnich tygodniach czynność tutejszych związków zawodowych zapulsowała żywszem tętnem a skutek jej był we wielu gałęziach przemysłu wcale pomyślny, mimo iż wszędzie bruździła naczelna organizacja wyzyskiwaczy pracy i siły roboczej — Związek przemysłowców.

Przez dłuższy okres czasu — przez trzy lata — były związki zawodowe, ten stos pacierzowy ruchu robotniczego w przemyśle, skazane

na bierność wobec kapitału:

ciężki kryzys gospodarczy uniemożliwił energiczniejszą walkę z kapitałami przemysłu. Związki zawodowe mnóstwa gałęzi produkcji musiały wyczekiwać pomyślniejszej konjunktury, która pozwoliłaby podjąć czynną walkę o regulację płac. Prawdą bowiem jest iż przemysł i handel w Austrji utraciwszy dawne rynki zbytu, w państwach, które odgraniczyły się murem wysokich ceł — poniósł straty, ale swój ubytek usiłował powetować z wyzysku pracy roboczej. Obecnie sytuacja na rynkach zbytu dla wielu gałęzi przemysłu poprawiła się nieco — płace robotnicze mimo tej pomyślnej dla kapitału zmiany — pozostały na dawnym poziomie. To atawistyczne sknerstwo i żądza wyzysku rekinów produkcji, zniewoliło związki zawodowe do postawienia

żądań regulacji płac

żądań, które pociągnęły za sobą pertraktacje z pracodawcami. W niektórych rodzajach przemysłu udało się związkom osiągnąć podwyżkę płac bez trudnych walk a tylko pertraktacjami: w przemyśle graficznym, w przemyśle przetworów rolniczych, w tartaczanym i drzewnym.

Związek metalowców

miał już warunki trudniejsze i dopiero po kilku krótko trwających strejkach w kilku przedsiębiorstwach branży elektrycznej i automobilowej zdołał wyjść obronną ręką. Żądano podwyżki 8-proc. dla robotników akordowych (professjoniści) i 10 proc. dla sił pomocniczych, których zbywano osiemdziesięciu groszami za godzinę. Zauważyć należy, iż oporne stanowisko przedsiębiorców w tej branży przypisać należy inicjatywie Związku przemysłowców, który ustępliwość w tej branży uważał za precedens dla innych gałęzi przemysłu. Dzięki energicznej a zręcznej taktyce związków zawodowych — odnieśli robotnicy sukces. Urzędnicy ubezpieczeniowi uzyskali nareszcie po latach zmagań się — pragmatykę służbową.

W krawiectwie

strejkowało do przedwczoraj cztery tysiące kobiet i niespełna tysiąc mężczyzn. Osiągnięto podwyżkę płac o 6 i 8 proc. Dotychczas wynosiło wynagrodzenie 23—38 szyl. tygodniowo. Ponadto uzyskano wiele pomyślnych zmian w postanowieniach umownych. Także postulaty strejkujących przykrawaczy i kierowniczek zostały uwzględnione o tyle iż podwyższono ich płace o 6 względnie 8 proc.

W przemyśle włókienniczym, w którym strejkowało do niedawna jeszcze cztery tysiące par rąk, przedsiębiorcy odrzucili pierwotne żądanie wprowadzenia umowy zbiorowej. W szeregu fabryk udało się Związkom osiągnąć cel: ustalono nowe umowy, które prócz zalet materjalnych mają doniosłość zasadniczą. Wynagrodzenie w tej branży wynosiło od 22 do 26 szyl. tygodniowo.

W branży tokarskiej

zawarto wreszcie umowę zbiorową. Przedsiębiorcy uznali święta za płatne oraz musieli uznać robotnicze biuro pośrednictwa pracy, które dotychczas ignorowali. Także rysownicy czasopism mód, których organizacja wystąpiła ze szeregiem postulatów, są na stopie wojennej z pracodawcami: wypowiedziano im służbę. Rokowania są w toku.

Z niezupełnego tu obrazu walk o znośne wynagrodzenie pracy roboczej zrozumieć można iż w Austrji organizacja walki o płace pracujących i o część całego stanu wyzyskiwanych, weszła we fazę żywej ruchliwości.

Zwartość mas

które powierzyły z zaufaniem obronę swych najżywotniejszych interesów partji i jej organom jest nieodzownym warunkiem powodzenia tej obrony. Solidarność robotników wszystkich grup przemysłowych we walce z wyzyskiem kapitału, odniesie zwycięstwo wbrew nienasyconej zachłanności.

K. H-N.

T. HUPPERT.

KUKUŁCZE JAJE.

Pamiętamy lepsze czasy. Pamiętam je i ja i tkliwie je wspominam. Był czas, gdy bywałem conajmniej raz w tygodniu w teatrze, gdy kupowałem książki, gdy kwestja wyżywienia nie była jeszcze groźną chmurą skłębioną na niebie życia. Jednem słowem: pamiętam lepsze czasy.

Panna Lala, którą znam jeszcze z dobrych czasów, jest niewątpliwie sympatyczną dziewczynką i był czas, że podkochiwałem się w niej nieco. Mój Boże, jak to łatwo zakochać się, gdy wszystko w życiu idzie jak z płatka, a dusza wygrzewa się w słońcu syta, zadowolona i radosna? Nie wiem czy panna Lala odwzajemniała moje uczucia, zdawało mi się jednak, że tak. Wyczuwałem, że chętnie rozmawiała ze mną i szukała samotności. Idylla była w największym rozkwicie, gdy zmuszony byłem wyjechać na posadę. Panna Lala zaprosiła mnie przed moim wyjazdem do siebie na sjestę pożegnalną. Zostałem przedstawiony jej ojcu, który był znanym i bogatym adwokatem, pozwolono mi ucałować pulchną rączkę mamusi, która zmierzyła mnie z dołu do góry i vice versa małemi oczkami, tonącemi w bryłach tłuszczu i mam wrażenie, że ocena wypadła dla mnie niekorzystnie, albo wiem zostałem zamrożony nie tylko lodami marcypanowemi, któremi mnie częstowano ale — wogóle. Onieśmielił mnie pozatem ogromny luksus, jaki panował w X-pokojowem mieszkaniu i próżnia ziejąca z kątów pokoji, złoconych ram, bronzowych posągów i tysiąca innych zbytkownych, a zgoła niepotrzebnych cacek.

Po latach powróciłem do miasta rodzinnego upadły na duchu, zbiedzony, zmaltretowany do granic ostatecznych i bez jakiegokolwiek zajęcia. Wydało mi się, jakbym był zapowietrzony, bo nikt, ale to absolutnie nikt nie chciał korzystać z mojej pracy. Snułem się więc po ulicach zły, zgryziony i posępny, gdy raz spotkałem się oko w oko z panną Lalą. Panna Lala olśniła mnie, ale nie własną urodą, lecz przepysznem futrem selskinowem i toaletą par excellance od stóp do głowy. Byłem spotkaniem tem głęboko przejęty i zawstydzony, albowiem mocno podniszczony i wyszarzały mój paltot, rozpacznie wykrzywione buciki i wystrzępione spodnie, wszystko to nie harmonizowało z toaletą panną Lali. Byłem więc już jak się rzekło, zawstydzony i głęboko upokorzony.

— Ach to pan! Witam pana.

— Rączki całuję! — wykrztusiłem, dokąd pani idzie?

— Do biura

— Do biura?!

— Ależ tak.

— Nie, naprawdę?

— Ależ tak!

— Pani żartuje!

— Mój Boże, jaki pan dziwny!

— Pracuję we firmie „Panteon" od miesiąca.

— Muszę pani powiedzieć, że jestem zdumiony!

— Ależ co w tem dziwnego?

— Nic, nic... Czy można panią o coś zapytać.

— Proszę.

— Poco?

— Co poco?

— ...poco pani pracuje w biurze?

— Jak to poco?

— ...bo przecież tatuś pani..

— Więc co w tem dziwnego, daje mi utrzymanie i nic więcej.

— Tak, bardzo słusznie, ale kto płaci za pomieszkanie?

— Jaki pan dzisiaj dziwny! Ależ papuś!

— Ślicznie. No, a... opał, światło... pranie..., wygody...

— Także papuś!!

— Więc poco pani...

Panna Lala odsunęła się nieco odemnie, tak jakby się mnie obawiała i wlepiła we mnie szeroko otwarte oczy, nie rozumiejąc nic a nic.

— ...więc poco pani pracuje w biurze?

— Na.. na... ja wiem?...

— ...na szmatki!

— Szmatki! jaki pan śmieszny!

— Jak to?

— Bo co pan wie o potrzebach kobiety?!

— No, coś niecoś; przecież jestem żonaty.

— Więc tem bardziej. Czy wie pan ile trzeba miesięcznie par pończoch? A kapelusz, rękawiczki, no, a jakaś sukienka, a obuwie?

— T... t...ak...

— ...a przytem, wie pan, moda jest taka kapryśna, ciągle trzeba coś nowego sprawić, przeszyć. A potem reduta, bal...

— To pani, żeby prawdę rzec pracuje na te... szmatki?

— Tak, bo któż mi na to da? — Co się pan tak zadumał?

— Co?... Jak? — Ach nic ważnego! Przypomniałem sobie tylko, że jestem pół roku bez posady i to, że nie mam „papusia", któryby mi dawał „tylko na utrzymanie".

— — — — — — — — —

Pamiętam lepsze czasy. Ale one leżą w nieprzeniknionej pomroce przeszłości i niema nadziei, ażeby wspomnienia o nich stały się znowu radosna rzeczywistością. Jestem pewny, że jeżeli takich jaj kukułczych nie wyplenimy to nie będzie kresu Krzywdy. Prawo do życia mają niewątpliwie wszyscy. Mają je jednak przedewszystkich maluczcy, albowiem z krwi i z potu tych maluczkich zrodzili się możni!

Podpory Jedynki.



Na tych stoi dziś „jedynka"
Takich jak ta trójca,
Jest Radziwiłł i Sapieha
A wśród nich Sanojca.

Zagadnienie duszy, ciała i prawa.

Was to dotyczy, dziewczęta i kobiety!

Opinja publiczna Lwowa została wczoraj wstrząśnięta potworną zbrodnią, jaką popełniła młoda matka, zabijając w bestjalski sposób swe kilkutygodniowe dziecko, oczywiście dziecko nieślubne.

Przed niedawnym czasem pewna matka nieślubna szukała i znalazła wraz z swem dzieckiem w falach Renu spokój i ukojenie. Była urzędniczką, on obszarnikiem, po przyjemnie przeżytej idylli, a przyjściu na świat dziecka, ona straciła posadę, wróciła do domu rodzicielskiego, on płacił aż 30 marek alimentacji. Aby módz utrzymać siebie i dziecko zaczęła pracować jako krawczyni w domach prywatnych. Trwało to lat cztery. Dziecko rosło i rozwijało się pięknie, ale i potrzeby rosły także. Na błagalny list wystosowany do ojca, otrzymała nieszczęśliwa kobieta 30 marek bez jednego słówka odpowiedzi.

Zmęczona walką o chleb codzienny, złamana ciężkiemi przeżyciami, pełna rozpaczy utopiła się wraz ze swojm pięcioletnim synkiem. — Zmarnowało się dwoje ludzi.

Tysiące podobnych wypadków notują kroniki pism całego świata kulturalnego.

A przecież nie ulega wątpliwości, że tych zbrodni, głośnych i cichych tragedji byłoby mniej znacznie, gdyby dzieci nieślubne nie były poza prawem, poza nawiasem życia t. zw. moralnego, gdyby ustawy zrównały ich prawa z dziećmi ślubnemi, gdyby prawo nakładało na oboje rodziców obowiązek utrzymywania i wychowywania dziecka nieślubnego.

— — — — — — — —

Gdyby ktoś zechciał zbadać pobudki i przyczyny morderstw i samobójstw, doszedłby do bardzo smutnych rezultatów. — Obok skrytobójczych morderstw z chęci zysku kroniki notują wiele morderstw, popełnionych z innych całkiem pobudek. Ludzie którzy przysięgali sobie dozgonną miłość, po pewnym czasie stają wobec siebie jak dwaj wrogowie. Po wsiach, gdzie lud jest bardziej pierwotny, węzły dozgonne przecinają w sposób bardzo radykalny: siekiera, kół, czy nóż rzeźnicki. W miastach, gdzie jest więcej obłudy, ludzie męczą się obok siebie, piekło sobie czynią wzajemne, oszukują się przez całe życie, aby w momencie ostatecznej rozpaczy skończyć raz na zawsze z życiem swojem i cudzem.

Pomimo tak wielkiej ilości wypadków zbrodni powstałych na tem tle, pomimo tylu tragedji, kter wszelkimi siłami stara się niedopuścić do reformy prawa małżeńskiego, a życie samo, które nieprzerwanie idzie naprzód, domaga się tego gwałtownie.

— — — — — — — —

W Niemczech omawiana jest obecnie żywo sprawa reformy prawa małżeńskiego w kierunku dopuszczalności rozwodów.

Za podstawę ma służyć wniosek prof. Kahla, który w następujący sposób formułuje powody, dopuszczające rozwiązanie małżeństwa. Należy dopuścić do rozwodu parę małżeńską, która od roku przed wniesieniem skargi mieszka osobno, a z powodu innej przyczyny zerwała między sobą wszystkie węzły, tak, że dalszego wspólnego spółżycia małżeńskiego spodziewać się tutaj nie można.

Skargę należy odrzucić jeśli małżonek przez swoje zachowanie się z rozmysłu zniszczyć chciał pożycie małżeńskie.

Jeśli para małżeńska pięć lat żyje każde osobno, należy rozwodu udzielić.

Rozwód może być dopuszczalnym w tych wypadkach, jeśli los dzieci zostanie odpowiednio przez rodziców zabezpieczony. — W tym kierunku na wniosek małżonków rozstrzyga sąd w myśl swego uznania.

Czas najwyższy, aby w Polsce stworzono jednolitą ustawę dla wszystkich dzielnic, dopuszczającą rozwody i śluby cywilne, z zagwarantowanem materjalnem zabezpieczeniem dzieci.

Ażeby mniej było zbrodni, mniej tragedji, mniej skazańców w więzieniach.

O SKASOWANIE POWIATU WARSZAWSKIEGO.

WARSZAWA, 6. kwietnia. (AW). W Min. spr. wewnętrznych powstał projekt skasowania powiatu warszawskiego. Projekt ten pozostaje w związku z zamierzoną przez czynniki kompetentne reorganizacją administracji państwowej. W razie realizacji tego planu cały szereg gmin warszawskich wcielony zostałby w obręb Stolicy.

—:::—

GŁÓD.

Tomasz czuł, że go siły opuszczają, więc usiadł na przydrożnym kamieniu, mokrym od niedawnego deszczu. Ciężkie buciska, oblepione żółtą gliną wyciągnął przed siebie i poraz setny może jął przeszukiwać kieszenie. Czynił to powoli, systematycznie i ilekroć zanurzał rękę do kieszeni, tyle razy żywiej zabiło serce. Biedne, pokorne, wystraszone serce szczutego psami szaraka. Był pewny, że napróżno szuka, bo przecież i poprzednio tam nic nie znalazł, a jednak, dziecięca prostota dojrzałej i pragnącej duszy jest podobno nieprzebraną! — a jednak gdzieś tam w głębi zawiedzionego Oczekiwania czaiła się jeszcze reszta kruchego i wylękłego optymizmu: a może przecież?!

Ale Tomasz i tym razem naprózno szukał. Postokroć odwrócone kieszenie były rozpaczliwie puste i wyszczerzały ku niebu postrzępione, a nieprawdopodobnie niechlujne kikuty. Były puste jak żołądek Tomasza. Postrzępione, jak jego nadzieje, biedne i sponiewierane jak on.

Wypluł cierpką ślinę, która osiadła się na podniebieniu, oglądnął machinalnie wychudłą i nabrzmiałą dłoń, potem załamał się zupełnie. Plecy nie wytrzymały ciężaru głowy i utworzyły męczący w swej bezsilności łuk, ramiona opadły ciężko na łopatki i przed oczyma jego poczęły wirować ogromne, purpurowe kręgi, których ośrodek tworzyła ogromna, pijana próżnia udręki.

Żołądek skurczył się i począł grać. Zrazu cicho z przerwami, potem głośniej i natarczywiej, nakoniec przeszedł w jeden ogłuszający, przeciągły skowyt. Rwał wnętrzności do krwi, szamotał się wściekle, spragniony strawy — płakał. Burczał, gotował się jak ukrop i wył tak, że serce zamierało i krew wrzała w nabrzmiałych tętnicach. Oczy Tomaszowe okryte kirem bolu leżały boleśnie w piekących oczodołach i roniły słone łzy bolu. Zamroczył go okropny skręt wysuszonych jelit, ogłuszył, uderzył w mózg i trzasnął obuchem potwornej, elementarnej chuci.

Tomasz siedział zgięty w pół na mokrym kamieniu przydrożnym i przechodził najstraszliwszą w swem życiu chwilę: cierpiał głód. Chociaż życie jego nie było dostatniem — żyło się jakoś, łatało, nadrabiało braki własnym przemysłem, sprytem, niekiedy krętemi ścieżkami — i żyło się. Gdy jednak czujna władza przyłapała go na drobnej kradzieży (pięć bochenków chleba, funt zjełczałego sera i — szklany paciorek!) wycisnąwszy na nim wieczyste piętno „karanego osobnika" — Tomasz nie mógł nigdzie znaleźć zajęcia. Ludzie stronili od niego, jak od zapowietrzonego i odmawiali jego prośbom. Każdy czuł się powołanym do przemawiania doń tonem oschłym, niecierpliwym, a zabarwionym tym szczególnym odcieniem obraźliwej wyższości, jaką uzurpuje sobie wygodna świadomość własnej niepokalaności. Tomasz staczał się gwałtownie w czeluść depráwacji. Znieważony, sponiewierany, opluty wspaniałą moralnością stracił wiarę w siły, stracił poczucie klasowości, a wyrzucony poza nawias Gromady, zdziczał i cierpiał piekielne męki głodu.

Na drodze zaturkotał powóz. Tomasz podniósł ołowianą głowę i poprzez purpurową mgłę, przesłaniającą powieki dojrzał spowitego w futro woźnicę, a za nim dwie opasłe bryły kupców w szerokich kapeluszach, figlarne korkociągi loczków drgały wesoło około czerwonych uszu.

Tomasz zebrał się w sobie i powstał. Od tego ruchu krew napłynęła mu gorącą falą do mózgu i poczęła szumieć jak rzeka. Tomasz postąpił parę kroków naprzód i wyjął z kieszeni zardzewiały i nienabity pistolet. Posłyszał tuż przed sobą chlupanie kopyt końskich i nerwowe, a niezrozumiałe szwargotanie, zachwiał się na niezdarnych nogach, i wyjąkał cicho:

— Rrr-ęce do góry!... pieniądze, albo... ży... ży...

poczem runął twarzą w błoto, jak podcięte drzewo.

T. H.

Złote myśli.

Nie można zniszczyć stronnictwa politycznego przez to, że mu się zabrania głosić jego hasło, jego zasady.

Mickiewicz.
(Trybuna Ludów).

*

Bezpolitykowcami nazywamy ludzi, którzy nie wiedzą z jakim wiatrem płynąć, i śród burzy nie tylko zwijają żagle, ale uciekają z pokładu: nie chcą nawet uważać nieba i gwiazd, raczą schować się na spód, krzycząc: jak wiatr pomyślny zawieje, wtenczas wyjdziemy na wierzch.

Mickiewicz.

*

Jeżeli z powodu głodu i nędzy niemasz nic w żołądku, to ani w głowie, ani w zmysłach, ani w sercu nie znajdziesz materjału na moralność.

Feuerbach.

*

Z pracujących w ciężkim trudzie robotników pragniemy stać się wszyscy pięknymi, silnymi ludźmi, do których należy świat cały, jako wieczne niewyczerpane źródło najwyższej rozkoszy artystycznej. Aby cel ten osiągnąć, potrzebujemy wszechpotężnej siły rewolucji, gdyż tylko ona jest tą mocą naszą, która do do celu prosto zmierza.

Ryszard Wagner.

*

Ogromne wojska, bitne generały,
Policje — tajne, widne i dwupłciowe —
Przeciwko komuż tak się pojednały? —
Przeciwko kilku myślom... co nie nowe!...

Cyprjan Kamil Norwid.

*

To, co się mówi nic nie znaczy,, jeśli się nie przygotowało ku temu odpowiedniego momentu. Żeby żąć, trzeba wpierw rolę uprawić.

Jan Jakób Rousseau.

*

Wyzwolenie proletarjatu, jest rzeczą tak zawiłą, natrafia na tyle przesądów i wrogich interesów, że nie można go dokonać wysiłkami cząstkowemi, próbami odosobnionemi... Zdobądźcie władzę, jeżeli nie chcecie, by was zmiażdżyła. Uczyńcie z niej narzędzie swoje, bo inaczej napotkacie ją jako przeszkodę.

Ludwik Blanc.

*

Rewolucja jest lokomotywą dziejów.

Karol Marx.

*

Najwyższym porywem bohaterskim, do jakiego zdolne jest jeszcze stare społeczeństwo, jest wojna narodowa, a ta okazuje się już dzisiaj zwykłem oszustwem rządowem, które ma na celu tylko zawieszenie walki klas, a które natychmiast odchodzi na bok, gdy walka klasowa rozpala się w wojnę domową. Panowanie klasowe nie może już dłużej kryć się pod strojem narodowym; rządy narodowe idą zawsze ręka w rękę z burżuazją.

Karol Marx.

*

Władza polityczna jest właściwie zorganizowaną siłą pewnej klasy dla ucisku innej.

K. Marx i Fr. Engels.

*

Własność istnieje dla człowieka, nie zaś człowiek dla własności. Własność zrodziła się z aktów gwałtu... nadano jej miano prawa. Iluż jednak obywateli wyzutych jest z tego „prawa"! Jałmużny, przytułki i szpitale nie stanowią odszkodowania za gwałt i niesprawiedliwość. Filantropja topi sprawiedliwość w ogniu łaski.

Henryk Pestalozzi.

*

Człowiek wolny nie myśli o żadnej rzeczy tak mało, jak o śmierci, a mądrość jego jest rozmyślaniem nie o śmierci, lecz o życiu.

Spinoza.

*

W stanie naturalnym nikt nie jest panem jakiejś rzeczy za zgodą powszechną, a niema w naturze niczego takiego, coby mogło być uważane za należące do jednego człowieka, a nie do drugiego, bo wszystko należy do wszystkich.

Spinoza.

Kto to wie?

Chustki do nosa weszły w użycie dopiero w XVI. wieku i to w Wenecji. Wieki całe minęły zanim ten niezbędny według naszych dzisiejszych pojęć przedmiot rozpowszechnił się w całej Europie. Ale naogół chustka do nosa przez długie jeszcze lata używały jedynie klasy uprzywilejowane, dopiero później wraz z rozwojem postępu stała się ona przedmiotem powszechnego użytku.

*

Góra lodowa, która się wznosi o 100 metrów ponad poziomem morza znajduje się pod wodą w wysokości siedm razy większej.

*

Za najlepszą herbatę płaci się w Chinach około 1 zł. za 1 kilogram!

*

Wuj Sam (po angielsku Uncle Sam) jest żartobliwem określeniem bogatego Amerykanina. Pochodzenie tego wyrazu jest nieznane, panuje jednak przypuszczenie, że Uncle Sam powstał ze skróconego określenia nazwy Stanów Zjednoczonych, U. S. Am. po angielsku United States of America.

*

Głowa ludzka posiada 77 muskułów.

*

Nowonarodzone dzieci oddychają na minutę 40 razy. W wieku lat 5 spada liczba oddechów na minutę do 24, a u dorosłych utrzymuje się na poziomie 17 do 18.

*

Węgorze należą do tych dziwnych stworzeń, które giną po tarle.

*

Ikra dorosłego karpia składa się z 1 miliona 700 tysięcy jaj.

*

Mężczyźni mają w 1 milimetrze kubicznym krwi 5 miljonów, kobiety tylko 4 i pół miljona ciałek czerwonych.

*

Krew stanowi w organizmie 13-tą część ogólnej wagi człowieka, a więc u dorosłego powinno być od 5—7 kg. krwi. — Przez komórki sercowe przelewa się w ciągu 1 minuty od 4—5 litrów krwi, po jedzeniu zaś 7 litrów!

Problem powstania życia na ziemi.

Czy życie jest wieczne i powszechne? Na pytanie to, nie możemy odpowiedzieć w całej pełni. Mało wiemy nawet nietylko o istnieniu życia, ale i o możliwości istnienia jego na planetach naszego układu słonecznego, najbliższemi, najlepiej znanemi i najbardziej zbliżonemi co do warunków fizycznych i chemicznych są Mars i Wenera.

Obie mają atmosferę o składzie, zbliżonym do naszej, na obu doba, czyli czas obrotu dokoła osi jest mniejwięcej ten sam.

Jednak o ile wiemy, już na Marsie, którego temperatura waha się podobno między —40 a —10 stopniami Celsjusza, zaś wilgotność atmosfery kilkakrotnie od ziemskiej mniejsza, — nasze życie organiczne, musiałoby być skazane na zagładę. Arrhenius twierdzi, iż Mars jest wielkim cmentarzyskiem — los, który ma podobno oczekiwać i naszą Ziemię w dalekiej przyszłości.

Wszelako ostrożniejsze jest twierdzenie, że na Marsie niema życia w jego ziemskiem pojmowaniu, zaś możliwy jest rozwój życia innego, choćby np. wegetacja specjalnych roślin, zawierających trudno krzepnące soki w swych naczyniach.

Odwrotnie planety o temperaturze wysokiej, jak Jowisz, Saturn, — mogłyby stać się podłożem bujnego rozwoju organizmów, zbudowanych ze związków nie węgla, a n. p. krzemu. Nic bowiem nie przemawia jawnie przeciwko możliwości

istnienia na jakiejkolwiek planecie istot z gruntu do ziemskich niepodobnych,

lecz uorganizowanych i również dobrze przystosowanych do swoich warunków egzystencji, jak my do naszych.

Paleontologja poucza nas o niedawnem pojawieniu się człowieka na Ziemi, o tem, że przed istnieniem wielkich ssaków jak mastodont żyły gady — olbrzymy i gado — ptaki, zaś jeszcze dawniej królem stworzenia była ryba. Był jeszcze czas panowania mięczaków.

Cóż jednak było jeszcze dawniej? Tutaj spotykamy się bezpośrednio z jedną z nielicznych ale uzasadnionych zagadek wszechbytu

z zagadnieniem powstania życia organicznego.

Kwestja powstania życia organicznego na Ziemi w czasach bardzo odległych wiąże się w sposób nadzwyczaj ścisły z zagadnieniem tak zwanego

elementarnego samorództwa.

Jeśliby się udało nam stwierdzić choć raz jeden w sposób niezbity, że w dobie obecnej organizmy mogą się tworzyć całkowicie, bezpośrednio i samorzutnie z nieorganicznej substancji, wówczas możnaby się było tylko spierać, które formy organiczne utworzyły się pierwej.

Tu wszakże napotykamy trudność niezwalczoną. Starożytność i średniowiecze, a nawet czasy nowsze. wierzyły, że z brudu rodzą się insekty, jak wszy i pchły, oraz kręgowce — myszy i żaby. Gdy przed trzystu laty myśl badacza naukowego poczyniła znaczne postępy, wówczas przekonaniu temu przeciwstawiono naukowy dogmat:

wszystko, co żywe wywodzi się z jaja.

Po odkryciu przez Lewenhocka bakterji (rok 1675), świat naukowy poznał kategorję organizmów jedno- komórkowych, najprostszych ze znanych form organicznych. Wiek dziewiętnasty, wiek rozwoju mikrobiologji, przyniósł nam serje epokowych badań Schwanna, twórcy teorji komórkowej i Pasteura — badań nad samorództwem bakterji, które w rezultacie dały zupełne

bankructwo idei samorództwa elementarnego.

Uczony tej miary, co Naegeli, wyraził przypuszczenie, że bakterje, te utwory mikroskopijne nie są całością biologicznie niepodzielną, lecz przeciwnie stanowią połączenia znacznych ilości nadzwyczaj drobnych cząstek życiowych (mycella). Zupełnie możliwem jest przeto, że nie mikroby a te właśnie

ich elementy są produktami samorództwa.

Ale w takim razie nie mamy absolutnie żadnych, albo przynajmniej prawie żadnych środków, by móc obserwować samorództwo. Albowiem z trudem widzimy, jak bakterje, utworzone z pewnej ilości mycell, przyczem samo łączenie się ich może być faktem zupełnie niezależnym od samorództwa.

Gdy badania Pasteura dowiodły, — tak przynajmniej zrazu sądzono, — że Ziemia nie posiada warunków, by mógł na niej zajść akt samorództwa elementarnego, uczeni, skonstruowali hypotezy o możliwości tego zjawiska na innych ciałach niebieskich. W jaki sposób zarodki życia z innych światów mogłyby się dostać na Ziemię, to bywa objaśniane w różnorodny sposób m. in. hypotezą „pyłu kosmicznego.

Zdaniem Haeckla i Naegeli'ego samorództwo elementarne przynajmniej dla czasów pierwotnych jest logicznym postulatem nie podlegającym kwestjonowaniu.

Haecke lrozumuje tak: powierzchnia Ziemi do pewnego momentu była w stanie ognistopłynnym przez co znane nam formy organiczne nie mogły na niej egzystować: zato od chwili, gdy życie stało się na niej możliwe, zjawiły się organizmy, istniejące i rozwijające się po dzień dzisiejszy. A więc —

Zwycięstwo kobiet angielskich.

Wiele z nas pamięta fanatyczną, z szaleńczą wprost odwagą prowadzoną walkę kobiet angielskich tow. sufrażetek i sufrażystek o prawo wyborcze, o polityczne równouprawnienie. Głośne nazwiska p. Sylwji Pankhurst i jej dwóch córek; p. Pethik Lawrence, Eweliny Dawison obijały się o uszy wszystkich, bo nieprawdopodobne środki, jakich one się imały: sabotaż, dziwaczne demonstracje, które prowadziły do więzienia liczne reprezentantki „ruchu“ kobiecego; głodówki więzienne i t. p. zapełniały szpalty gazet europejskich. Były to środki coprawda walczącej burżuazji kobiecej; proletarjuszki w inny sposób walczyły o równouprawnienie.

Niemniej przyczyniły się sufrażystki do „spopularyzowania“ idei praw kobiecych w Anglji przed wojną.

W czasie wojny wszystkie rządy państw w wojnę uwikłanych przyrzekły tak proletarjatowi, jak i kobietom udzielenie względnie rozszerzenie praw obywatelskich. Kobiety, prawdziwe bohaterki przebywające poza frontem podtrzymywały też życie gospodarcze i społeczne w kraju, ujawniając nieposolite, nieoczekiwane zdolności do organicznej pracy i nawet na kierowniczych posterunkach spełniały swoje obowiązki wzorowo.

Przyrzeczenie spełniły jedynie rządy państw pobitych, względnie te, które powstały na gruzach tych państw. W Niemczech, Polsce, Czechosłowacji, w krajach nadbałtyckich, nie mówiąc o Rosji, kobiety otrzymały równouprawnienie polityczne.

Panowie Asquit i Lloyd George dali kobietom odprawę w postaci ograniczonego **prawa wyborczego.** Dostały prawo wyborcze tylko kobiety 30-letnie i to tylko posiadające przedsiębiorstwo, dom, studjujące, wyłączając od niego robotnice, mieszkające w tem samem mieszkaniu lub domu co służbodawca, lub w pokojach „umeblowanych“, t. j. nie mających oddzielnego własnego mieszkania. Całe więc rzesze biuralistek, sekretarek, pomocnic domowych, dozorczyń i t. p. nie korzystały z praw obywatelskich.

Tymczasem wzmógł się ruch kobiet - robotnic, wzmogła się organizacja angielskiego proletarjatu żeńskiego, która w twardej walce zwyciężyła.

Równocześnie bowiem rząd konserwatywny, widząc zradykalizowanie się ruchu robotniczego, sukcesy wyborcze Labour Party w licznych wyborach uzupełniających i licząc się z możliwością zwycięstwa tej partji przy najbliższych wyborach do Izby, stanął również na stanowisku potrzeby rozszerzenia praw wyborczych kobiet, t. j. zupełnego ich równouprawnienia z mężczyznami, licząc na to, że kobiety w większości konserwatywne, głosami swemi oddanemi na kandydatów konserwatywnych osłabią sukcesy wyborcze Labour Party.

W ten sposób uchwalona została ustawa o prawie głosowania kobiet od lat 21. w drugiem czytaniu Ustawa z pewnością przejdzie gładko w trzeciem.

5 i pół miljona „podletków“, jak wyrażają się przeciwnicy otrzymuje temsamem prawo decydowania o losach państwa. Nie należy się obawiać tych głosów, zorjentują się one niebawem i przechylą szalę zwycięstwa na kandydatów socjalistycznych.

Mimochodem.

Niech żyje moralność!

Nad moralnością nauczycielek w Budapeszcie czuwają dobrzy ich opiekunowie. Oto przed kilku dniami węgierski minister oświaty wydał okólnik, zawierający przepisy co do sposobu ubierania się nauczycielek oraz pouczenie, jak nauczycielka ma się zachowywać w szkole i wobec społeczeństwa. Przedewszystkiem nie wolno nauczycielkom nosić krótkich sukienek. Spodniczka mu͏si zakrywać przynajmniej część łydek. Dalej nauczycielkom zabronione jest palenie papierosów tak w szkole jak i w miejscach publicznych. Okólnik powiada, że ten zakaz został wydany ze względów pedagogicznych (!). Niestosującym się do treści okólnika grozi kara dyscyplinarna. Tak samo wzbroniona jest fryzura chłopięca, działa ona bowiem — zdaniem moralistów węgierskich — na dzieci zbyt pobudzająco. Niektóre nauczycielki przyjęły jak słychać to zarządzenie bez protestu, uważając je, za słuszne i naturalne!

Niech żyje moralność! **V.**

---

konkluduje Haeckel — na granicy tych dwóch epok musiał odbyć się akt samorództwa. Albowiem „jeśli odrzucimy tę hypotezę, to w tym jedynym punkcie teorji rozwoju musimy uciec się do cudu“.

Logicznie myślącego człowieka, stojącego na cie teorji darwinowskiej, nie zadowoli przypuszczenie, że siła twórcza przyłożyła swą rękę tylko w tym momencie rozwoju materji, a później zupełnie usunęła się od wszystkiego.

Taki epostawienie kwestji nie jest jej przyrodniczem rozwiązaniem.

Według Preyera życie nie jest późniejszym wytworem rozwoju świata, lecz, że przeciwnie stoi ono u początku wszelkiego rozwoju. Mianowicie w dobie ognistej życie na Ziemi miało siedlisko w określonych związkach i mieszaninach takich ciał, które temperatury. Takimi pierwiastkami są metale. Ówczesna protoplazma zatem była metalowa“. Wraz ze spadkiem temperatury na powierzchni Ziemi powstała stopniowo dzisiejsza protoplazma, która nieustannie przystosowywała się do coraz to innych warunków.

Konsekwencją teorji Preyera jest prawie zupełne

zidentyfikowanie przyrody żywej i martwej

polegające na ożywieniu tej ostatniej. Preyer dowodzi, że z cech swoistych, przypisywanych życiu w przeciwieństwie do bytowania nieograniczonego — wzrost, ruch, rozmnażanie się, asymilacja, śmierć, zależność od zewnętrznych warunków, wreszcie nawet zdolność odczuwania — wszystkie te cechy możemy odnaleść w poszczególnych „przedmiotach“ martwych, jak np. maszyny, kryształy etc. Jasny stąd wniosek, że ciała nieorganiczne są raczej pseudo-martwemi i niegdyś wchodziły w skład organizmów żywych.

Preyer, a z nim i Naegeli, twierdzi, że:

„znane nam fakty przechodzenia substancji nieorganicznej w organiczną w organizmach żywych, i odwrotnie: zupełnie są wystarczające dla wyprowadzenia wniosku, że

żywa przyroda powstała z nieożywionej,

zaś organizmy ze związków nieorganicznych“.

I ta teorja nie daje nam rzeczowej odpowiedzi na nasz problemat.

W dobie obecnej większość uczonych jest zdania, że początek samorództwa jest związany organicznie

z dobą powstania białka, jako głównej i podstawowej części protoplazmy.

Nie wiemy, czy proces tworzenia się białka elementarnego w przyrodzie postępował według przepisów laboratoryjnych, nie wiemy, czy to białko powstawało tak, jak dzisiaj tworzą się w roślinach. W każdym razie warunki doby pierwotnej sprzyjały utworzeniu się związków bezazotowych, zaś azot związany potrzebny do wytworzenia białka, znajdował się w przyrodzie jeszcze w epoce ognistej w postaci tlenków resp. azotowych oraz cjanków, nitryli, i cjanu wolnego.

Skoro raz z materji nieorganicznej utworzyła się substancja, podobna do protoplazmy, zaczęła ona stopniowo ulegać zmianom pod wpływem rozlicznych okoliczności, otaczających jej kolebkę. Stawała się ona coraz wrażliwszą na warunki rozwoju i w zależności od tego, rozpoczęło się różniczkowanie.

Raz stworzona żywa istota trwała dalej i w innych warunkach, ulegając ciągłej i nieunikniomej ewolucji.

*

Musimy przyznać się, że dotychczas nie mamy ścisłych danych dla rozwiązania naszego problematu o powstaniu życia we Wszechświecie wogóle i na naszej Ziemi w szczególności.

Liczba kobiet w różnych krajach

zorganizowanych pod sztandarem socjalistycznym

przedstawia się w cyfrach następująco:

W. Brytanja (Lab. Party) Partja pr.	300.000
„ Niezależna P. pracy	14.000
Austrja	190.000
Niemcy	165.000
Belgja	157.000
Czechosłowacja (Czeszki)	46.000
„ (Niemki)	24.000
Szwecja	26.000
Węgry	20.000
Holandja	13.000
Finlandja	10.183
Polska	9.600
Szwajcarja	2.000
Francja	1000
Austrja	800
Grecja	200

Jeśli weźmiemy procentowy udział organizacji kobiet w stosunku do organizacji partyjnej ogólnej, to kobiety angielskie z Partji pracy tworzą 10 proc. swej partji, z Niezależnej Partji pracy 21.5 proc., austrjackie towarzyszki 34.8 prc., Niemieckie 20 prc., Belgijki 26.5 prc., Dunki 32.5 prc., Czeszki 16 prc., Niemki w Czechach 33 prc., Szwedki 13.8 prc., Węgierki 10.5 prc., Holenderki 28.8 prc. Finki 26.9 prc. Polki 15.6 prc., Szwajcarki 6.4 prc., Francuzki 1 prc., oto „tajemnica braku praw politycznych“ Estonki 16 proc., Greczynki 5.8 proc.

Podstawy organizacji kobiet są odmienne w różnych krajach, w jednych tworzą sekcje odrębne, w innych należą bezpośrednio do partji itp.

Starzejesz się

mój bracie,

gdy dzieci śmiech i figle ich radosne nie wabią już uśmiechu na twe usta,

gdy wiozisz walkę mał, i pięści swych nie ściskasz, a na uboczu stojąc, dziwisz się szaleńcom, co świat ruszyć chcą i życie za to łożą,

gdy zamiast współczuć sąd wydajesz,

gdy o przeszłości częściej myślisz, niż o tem, co przyszłość niesie,

gdy sobą się zasłaniasz i świata już nie widzisz,

gdy śpiew słowika, kwiatu woń, muzyki dźwięki na skrzydłach cię nie niosą w dal,

gdy domy widzisz, piętra i podatki zamiast drzew zielonych, ptasząt, nieboskłonu,

gdy wartość ludzi złotem mierzysz,

a błotem rzucasz w to, co nowe,

gdy serce kruszysz o zawodu głaz i czoło chylusz przed przemocą —

Starzejesz się, mój bracie, bo życie cię odchodzi.

*

Nie bacząc na lat ilość

młody jesteś,

gdy do uśmiechających się uśmiechasz,

gdy do walczących o rzecz wielką, rwiesz się, by współwalczyć,

gdy za ideał gotów jesteś w bój iść do ostatka,

gdy serce twe ku tym się rwie, co cierpią, acz bez winy,

gdy w przyszłość myśli lecą twe, nie ku mogiłom ciążą,

gdy śpiew i gra i kwiatów woń i ludzi śmiech z padołu w górę serce twe unoszą,

gdy w skale widzisz wieków głos, a w domach ludzką pracę i drzew i krzewów zieleń znasz i wiosny radowanie,

gdy ludzi mierzysz tem, co dali, nie co wzięli, z żywymi krocząc naprzód w świat coraz to nowy,

gdy w dniach zawodu wiarę masz, iż przyszłość lepszą będzie —

Młody jesteś mimo lat różańce, wolny, choć w okowach, ku tobie życie kroczy, w niebo serce rośnie.

P. J.

Urojony zamach na posła sowieckiego w Warszawie.

Senzacyjna relacja kobiety przebranej po męsku.

WARSZAWA. 6. 4. (AW). Jedno z pism porannych doniosło w formie sensacyjnej o tem. jakoby przygotowywany był zamach na posła sowieckiego w Warszawie p. Bogomolowa. W rzeczywistości zdarzył się wypadek następujący: Do poselstwa sowieckiego przybyła przebrana po męsku 16-to letnia dziewczyna, która zażądała rozmowy z kierownikiem wydziału konsularnego p. Aleksym Hakhoffem. Znalazłszy się z nim sam na sam oświadczyła, że wie o tem. iż rosyjska organizacja monarchistyczna w Wilnie przygotowuje zamach na poselstwo sowieckie w Warszawie. Zawezwana natychmiast policja przeprowadziła śledztwo, które wykazało, że tajemniczy osobnik jest kobietą i nazywa się Halina Hoppen-Walentynowiczowa. Po skomunikowaniu się z Wilnem policja ustaliła tożsamość Walentynowiczowej. Jest ona Rosjanką, wyznania rzymsko-katol. Niejednokrotnie zdradzała objawy silnie rozwiniętej histerji. Zawsze była typem skłonnym do mistyfikacji.

—:::—

WARSZAWA. 6. 4. (Pat.). Komisarjat Rządu na m. stoł. Warszawę wystąpił z wnioskiem do prokuratora o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej redaktora czasopisma „Kurjer Czerwony" za podanie świadomie kłamliwej i alarmującej wiadomości w tytule artykułu: „Zamach na posła sowieckiego w Warszawie".

Polski projekt międzynarod. konwencji kolejowej.

WARSZAWA, 6. 4. (Pat.). Dla rokowań z Litwą, które rozpoczęły się dnia 30. marca b. r. w Królewcu, sporządzono z polskiej strony projekt międzypaństwowej konwencji kolejowej, mającej stanowić prawną podstawę wzajemnej polsko-litewskiej komunikacji kolejowej. Na razie przewiduje się z naszej strony dla celów tej komunikacji 4 graniczne punkty przejściowe. Dla unormowania technicznych szczegółów wykonywania służby na stacjach i kolejowych szlakach granicznych, ułożony został przez polskie Ministerstwo Komunikacji uzupełniający konwencję projekt wzorów dla umów granicznych. ponadto został przygotowany projekt układów normujących komunikację pasażerską, towarową oraz wymianę wagonów. W przygotowaniu są również przepisy dla rozrachunków kolejowych.

—:::—

Bilans Banku Gosp. Krajowego za luty.

WARSZAWA. 6. kwietnia. (Pat.) Dnia 29. marca b. r. odbyło się zwykłe sprawozdawcze posiedzenie Rady nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego, pod przewodnictwem prezesa Banku dra R. Goreckiego. Rada nadzorcza przyjęła do wiadomości sprawozdanie bilansowe za luty 1928. Przy sumie bilansowej 1,415.191.000 wyrażały się lokaty skarbu w kwocie 267,835.000, wkłady zaś 336,453.000 zł. Kredyty krótkoterminowe gotówkowe osiągnęły sumę 260.120.000 zł., z czego na portfel wekslowy przypadło zł. 144,596.000, pożyczki terminowe 28 mil. 867.000 oraz rachunki bieżące 85.716.000 zł. Kredyty długoterminowe wzrosły w miesiącu sprawozdawczym o 3,055.000 do sumy 380,319.000 zł., pożyczki w listach zastawnych i obligacjach o 16 mil. 459.000 zł., do kwoty zł. 413,487.000 zł. Należy zaznaczyć, że mieszczącą się w kredytach długoterminowych gotówkowych kredyty budowlane wyrażały się kwota 170,935.000 zł.

Rada nadzorcza przyjęła do zatwierdzającej wiadomości udzielenie 13 pożyczek budowlanych na zł. 2,631.600, oraz uchwaliła względnie zatwierdziła przyznanie następujących pożyczek długoterminowych w obligacjach Banku: 6 pożyczek hipotecznych w listach zastawnych na zł. 2,395.000 (jedną pożyczkę w obligacjach bankowych) przemysłowych na 215.000 pozatem dla miast 6 pożyczek w obligacjach komunalnych na zł. 562.000 oraz dla powiatów dwie pożyczki na 415.000 zł.

—:::—

Postulaty nauczycielstwa.

WARSZAWA, 6. 4. (tel. wł.). Dnia 5. b. m. Prezydjum Zarządu Gł. Zw. Zawod. Naucz. Pol. Szkół Śr. odbyło dłuższą konferencję z posłem J. Stypińskim, jako referentem budżetu ministerstwa oświaty w sejmie. Delegacja złożyła na ręce pos. Stypińskiego memorjał w sprawie uwzględnienia w budżecie pozycyj dotyczących rozszerzenia akcji dokształcania nauczycieli, uruchomienia instytutów pedagogicznych, pracowni psychologiczno - metodycznych przy szkołach, zrównania liczby szkół państwowych w b. zaborze rosyjskim normą szkól tego typu w innych zaborach, subwencjonowania wzorowych szkół prywatnych, zniesienia ustawy sanacyjnej i gruntowej, rewizji ustawy uposażeniowej z r. 1923. należytego zaopatrzenia emerytów, zasłużonych pracowników oświatowych i podwyższenia funduszu budowy szkół.

UCIECZKA 5 POSŁÓW KOMUNISTYCZNYCH DO BOLSZEWJI.

BERLIN. 6. kwietnia. (A. W.) Pięciu komunistycznych posłów niemieckich, których policja pruska zamierzała aresztować zaraz po zamknięciu sesji parlamentarnej za zdradę stanu uciekło na statku do Leningradu. Prawicowa prasa berlińska atakuje z tego powodu policję pruską, która nie przewidziała tej ewentualności.

WYLEWY WE WŁOSZECH.

RZYM. 6. kwietnia (A. W.) W okolicy Adygi pod naporem wód została przerwana tama kanału Garzone. Wody zalały 4.000 h. ziemi. Mnóstwo bydła potonęło. Szkody materjalne wynoszą 55 mil. lirów. O poważnych spustoszeniach powodzi donoszą z Padwy i Vincenzi. Natomiast w dolinie rzeki Padu, wody znacznie opadły.

Jeszcze noc, ciemnych pełna śmień...

Jeszcze noc, ciemnych pełna śnień
Nad ugorami drzemie —
Lecz już w blaskach złoty dzień
Na skrzepłą leci ziemię.

Jeszcze się brud i złość i kłam
W posępnych falach tłoczy —
Lecz patrzą już od Jutra bram
Płomienne słońca oczy.

Już jak wić błyska skra za skrą,
Przeszywa sen bezruchu:
To twoje ognie w głębi wrą,
Prometeuszu — duchu!

To twoje ognie, pełne krwi,
W przepaściach serc się krzeszą,
Zanim rozegrzmi twój głos lwi
Nad strupieszałą rzeszą...

Zanim twój gniew jak burzy prąd
Pozrywa tamy w pędzie!
Zanim. o ludu, twój się sąd
Nad krzywdą lat odbędzie.

Upiory wieków krążą wciąż,
Złe po manowcach mami...
Syczy w ciemnościach zdrady wąż,
Strach chodzi ugorami...

Nad całą ziemią wszerz i wzdłuż
Kłam swoje sieci mota,
By nie dopuścić pyłu zórz
Na nowy siew żywota.

Lecz idzie dzień, lecz idzie dzień —
Chwila już niedaleka —
Gdy błyśnie w łunach jego lśnień
Twarz Boga i Człowieka.

ac.

Podziękowanie marszałka tow. Daszyńskiego.

WARSZAWA, 6. 4. (tel. wł.). Marszałek sejmu tow. Daszyński składa za naszem pośrednictwem serdeczne pozdrowienia tym wszystkim osobom, instytucjom, organizacjom,- zgromadzeniom publicznem, którzy przysłali mu gratulacje i życzenia przy sposobności wyboru na marszałka sejmu.

Marszałek tow. Daszyński prosi o wybaczenie mu, że z powodu wielkiej liczby gratulacyj, składa podziękowanie na tej drodze i zarazem prosi inne pisma o przedruk.

SKON WACŁAWA WOLSKIEGO.

WARSZAWA, 6. 4. (tel. wł.). Dziś rano zmarł w Warszawie, w wieku 64 lat, znany i ceniony literat Wacław Wolski. Wacław Wolski przez szereg lat zasilał „Robotnika" swemi pracami.

—:::—

PRZEPUSTKI DLA WIEŚNIAKÓW NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKIEM.

WILNO, 6. 4. (AW). Na pograniczu polsko-litewskiem w rejonie Niemięczyna odbyła się konferencja władz polskich i litewskich w sprawie udzielania przepustek na roboty polne wieśniakom. Konferencja ta dała pomyślne rezultaty.

—:::—

Sprawcy napadu na dyr. Sabata

nie zostali dotychczas wykryci.

W sprawie głośnego napadu czterech zamaskowanych osobników na mieszkanie dyr. ukr. gimn. p. Sabata, policja utrzymuje wyniki dochodzeń w ścisłej tajemnicy. Natomiast pisma ukraińskie podają nazwiska aresztowanych Ukraińców w związku z tym napadem.

„Diło" podając o zamachu, nie wyklucza, że mogli to być bandyci, których skusiła kwota ponad 20 tys. złotych, pochodzących z zebranych opłat uczniów, a przechowywanych w kasie, gimnazjum.

Wedle informacji tego dziennika policja po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu Kaczmarskich, przy ul. Wiśniowieckich l. 2., aresztowała braci K., a to studenta praw Włodzimierza i ucznia seminarjum nauczycielskiego Romana.

Pozatem aresztowano ucznia gimn. Eugenjusza Wiśniewskiego i eksternistę gimn. Iwana Kłyma. Według zaciągniętych informacji w policji, nie zebrano na razie dowodów, jakoby oni byli sprawcami zamachu na dyr. Sabata.

Wylew Wilji.

Przedmieścia Wilna pod wodą

WILNO, 6. 4. (AW). Wskutek gwałtownego podniesienia się poziomu wody na Wilji, zostały częściowo zalane przedmieścia Wilna, Zwierzyniec i Antokol. Na Antokolu woda zalała składy drzewa i zniosła jeden dom.

WILNO, 6. 4. (AW). W dniu wczorajszym w okolicy Niemeczyna woda na Wilji podniosła się nagle o 6 metrów ponad poziom normalny. Wobec tego gwałtownego wezbrania wód i stale napływającej kry z topniejącego jeziora Narocz, zagrożony jest most niemeczyński do tego stopnia, że wezwano z Wilna pogotowie saperów, które wyjechało samochodami. Mostowi niemeczyńskiemu, posiadającemu duże znaczenie komunikacyjne, grozi zerwanie.

—:::—

Dzieci bogatych i biednych.

Synek fabrykanta, mały Jerzyk poszedłszy z mamą na przechadzkę spotkał po drodze małą dziewczynkę, bosą i drżącą z zimna. Mały Jerzyk przystaje i zwraca się do dziewczynki:

— Powiedz mi dziewczynko, czy twój tatuś nie gniewa się na ciebie za to, że chodzisz boso?

— O, nie, ja nie mam bucików — odpowiada dziewczynka — mój tato jest biedny i nie może mi kupić bucików.

— Widzisz mamusiu — mówi Jerzyk do matki — tatuś mnie bije, jak chcę chodzić boso i tej dziewczynki nikt za to nie bije. Dlaczego ja mam tyle trzewików a ta dziewczynka nie ma nic?

— A, dlatego, moje dziecko — mówi mama — że twój ojciec jest bogatym fabrykantem a ojciec tej dziewczynki jest biednym robotnikiem...

— Mamusiu! — przerywa Jerzyk. — A dlaczego nasz tatuś nie kupi także dziewczynce bucików?

Trzynastoletnia matka w Berlinie.

W jednem z nędznych mieszkań Berlina, urodziła trzynastoletnia dziewczyna dziecko. Rodzice dziewczyny, aż do ostatniej chwili nic nie wiedzieli o stanie dziewczyny. Dziewczyna chodziła regularnie do szkoły. Rozwiązanie przyszło tak nagle, że nie było już czasu na wezwanie akuszerki. Na szczęście przybył lekarz zamieszkały w pobliżu i udzielił dziewczynie pierwszej pomocy. Młoda matka i dziecko mają się zupełnie dobrze. Kto jest ojcem dziecka, tego dotychczas nikt nie wie.

Krwawy plan zbrodniczej działalności opryszków.

Z nastaniem cieplejszej pory roku poczęły liczniej grasować szajki opryszków w różnych okolicach kraju. Nie ma dnia, żeby nie zdarzyły się zuchwałe napady i rabunki.

Onegdaj w powiecie drohobyckim na gościńcu pomiędzy Glinnem a Wolą Jakubową napadło dwóch bandytów na przechodzącą 15- letnią Justynę Biliską, zam. w Bilinie. Bandyci wrzucili ją do rowu, zrabowali 30 zł., poczem zanieśli do lasu, gdzie jeden z opryszków zamierzał dopuścić się na niej gwałtu. W tym czasie strzelił z rewolweru trzeci opryszek stojący na czatach, dając znać o przejeżdżających furach. Strzał ten zniewolił bandytów do ucieczki.

—:::—

W Starej Wsi, pow. dobromilskiego, onegdaj w nocy wdarło się dwóch opryszków do mieszkania 86- letniego Jana Kucharskiego. Włamywacze zbudziwszy starca, domagali się wydania kwoty 400 zł. uzyskanych za sprzedaną krowę. Gdy napadnięty odpowiedział opryszkom, że nie ma pieniędzy, bandyci pobili go, poczem zamknęli w piwnicy. Przez dłuższy czas opryszki pladrowali mieszkanie poszukując bezskutecznie gotówki. Odchodząc, skradli dwie paczki tytoniu, nieco cukru, i słoniny, oraz 5 zł. Powiadomiona o tem policja ustaliła, że rabusiami byli Jan Rychlicki z Brzozowa, oraz Kazimierz Guz, ze Starej Wsi.

Onegdaj trzech opryszków napadło na folwark Granatówka, koło Brześcia, którzy pod groźbą rewolwerów zrabowali gotówkę i kosztowności. Odchodząc, zagrozili właścicielowi folwarku, Okulczakowi, aby przez pół godziny nie wychodził z mieszkania. Kiedy w 10 minut po odejściu bandytów, wyszedł Okulczak na podwórze, bandyci dali kilka strzałów z karabinu, kładąc go trupem. Jednocześnie zastrzelili wyglądającą przez okno żonę Okulczaka i ranili ciężko jego córkę.

Policja ustaliła, iż sprawcami rabunku i mordu byli: 19- letni Omelczuk, 23- letni Mielniczuk, oraz 26- letni Sokołowski. Wszystkich pod silną eskortą odstawiono do więzienia w Brześciu.

—:::—

W powiecie radziechowskim dwóch opryszków kilku napadów rabunkowych, między innymi został przez nich zamordowany Szymon Schatz, właściciel folwarku Grusza, ad Stojanów. Policja ustaliła, że sprawcami tej zbrodni byli Jurko Kowalczuk z Dmytrowa, i Iwan Szmal ze Stojanowa. Onegdaj podczas pościgu Kowalczuk został przez posterunkowych zastrzelony. Szmal zaś zdołał zbiedz na teren powiatu sokalskiego. Dalszy pościg za nim trwa nieprzerwanie.

—:::—

Na marginesie sprawy p. Klimowa w Magistracie lwowskim.

Przykry incydent, jaki miał miejsce onegdaj przy zaprzysiężeniu nowego urzędnika w Magistracie lwowskim, dał asumpt różnym organom prasy lwowskiej do obrony, ewentualnie atakowania tych czynników, które je wywołały. Z wypowiadaniem zdania naszego w tej sprawie wstrzymywaliśmy się, starając się zbadać podłoże tego wypadku — bo ono jest w tej sprawie najważniejsze.

I dziś oświadczyć możemy, że forma wystąpienia — zrozumiała zresztą — była nieodpowiednia i nieprowadząca do celu. Bo oto rezultatem jej był jednakże fakt dokonania przysięgi i temsamem cel protestu osiągnięty nie został. Gdyby protest ten w formie stanowczej i poważnej założony został bodaj na jeden dzień przed przysięgą, choćby nawet z ewent. zagrożeniem strejku urzędników gminy — cel byłby niezawodny.

Lecz i w tym wypadku nie dopisała taktyka organizacyjna Związku urzędników gminy, który nigdy dotąd nie chciał, czy nie umiał zająć odpowiedniego, w obronie praw swych członków, stanowiska, jak nie był zdolny bronić dobrego imienia urzędników gminnego w okresie brudnej nieraz przeciw nim prowadzonej kampanji, której celem było jedynie wybicie wrót dla wejścia do Rady miejskiej „nowym" ludziom — sanatorom gospodarczym.

Kierownictwo Związku urzędników gminy zawiodło w tak poważnych chwilach zupełnie. Poryw protestu był piękny, lecz bezcelowy. Taktyki uczyć się im trzeba od Zawodow. Związków robotniczych. Celem tej taktyki musi być sztuka wynalezienia sposobu dla obrony pracownika biurowego i dla wzbudzenia pełnego zaufania u obywateli tego miasta — do ich pracy w ratuszu.

Dotychczasowe milczenie Związku w wielu sprawach, które zakończyły się usuwaniem niegodnych zaufania pracowników gminy, bynajmniej nie możemy uważać za mądre i pożyteczne. I ten brak odwagi cywilnej sprowadzić musiał takie konsekwencje, jak ostatnia.

Jeżeli ma nastąpić uspokojenie umysłów wśród urzędników gm. m. Lwowa, to przedewszystkiem musi ustąpić odpowiedzialny a nieodpowiedni dotychczasowy Zarząd Związku. Należy wybrać ludzi nowych, młodych i odważnych — a incydenty — jak ostatni — zapewne się nie powtórzą.

PIERWSZY KABEL PODZIEMNY W POLSCE.

WARSZAWA. 6. kwietnia. (A. W.) W roku bież. rozpocznie się budowa podziemnego kabla telefonicznego, łączącego Warszawę z Łodzią, Katowicami i Cieszynem, z odnogą do Gliwic na niemieckim Śląsku. Linja ta będzie pierwszym kablem podziemnym w Polsce.

—:::—

SPADEK BEZROBOCIA.

WARSZAWA. 6. kwietnia (tel. wł.) Według danych Państwowego Urz. Pośr. Pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 24 do 31. marca włącznie, wykazuje 167.636 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 6.500 osób.

Wartość przerwy podczas pracy.

Wartość przerwy w pracy dla umożliwienia robotnicom wypicia szklanki herbaty została stwierdzona przez pismo „Industrial Fatigue Research Beard". Jeden z zakładów przemysłowych, który zatrudniał u siebie wiele robotnic pozwolił im na **pauzę piętnastuminutową** przedpołudniem i popołudniu. W czasie przerwy otrzymywały robotnice **bezpłatnie po filiżance herbaty.** Wydajność ich pracy była nie tylko wyższa ale i ilość robotnic, które w ciągu roku zmieniały posadę znacznie się zmniejszyła. Wynosiła ona przeciętnie 25 proc. W innej instytucji, gdzie było pozwolenie na trzyminutową przerwę i bezpłatną filiżankę herbaty 42 proc. zajętych w tej instytucji zmieniało posady. W trzeciej firmie, która nie pozwalała ani na pauzy ani nie dawała heorbaty zmiana ta dochodziła aż do 94 proc.

Jak wzrosła drożyzna za czasów „sanacji“.

100 zł. w r. 1925-6 a w r. 1927-8.

Prasa rządowa przed wyborami i obecnie głosi, że na polu polityki gospodarczej jest bardzo wielki postęp na lepsze, że stosunki się znacznie poprawiły — jednem słowem zbliżamy się do dobrobytu. Aby tylko socjaliści nie przeszkadzali — powiadają — to ta poprawa jeszcze prędzej pójdzie.

My jednak mierzymy dobrobyt nie zarobkiem tych górnych 10.000 — ale szerokich mas pracujących, które mają stałe prawie pobory czy zarobki, a właśnie ich interes powinien być celem i probierzem polityki demokratycznej w republice.

Naturalnie, że na ten temat można pisać sążniste artykuły — pełne cyfr i smutnej prawdy. My spróbujemy porównać, co można było kupić za 100 zł. w r. 1925/26 a co dzisiaj 1927/28.

Należy przytem pamiętać, że nawet po wydrukowaniu tych uwag — już niektóre cyfry pogorszą ten stosunek, bo drożyzna jest w stadjum podskoku (węgiel, cukier, mąka).

W naszem zestawieniu bierzemy ceny przeciętne z okresu 3—4 miesięcy zimowych.

I tak:

za 100 zł. kupił

	rok 1925/26	1927/28
chleba	213 kg.	166 kg.
kaszy jęczmiennej	200 „	133 „
mąki pszennej	143 „	103 „
ryżu	80 „	77 „
kartofli	909 „	665 „
mięsa wołowego	52 „	31 „
masła	15 „	13.50 „
słoniny	35 „	24 „
cukru	80 „	62 „
węgla	1850 „	1656 „
mleka	223 „	195 „

Jeszcze gorzej przedstawia się ten stosunek przy tekstyljach.

Tymczasem płace prawie całkiem nie wzrosły, natomiast należy pamiętać, że czynsze poszły o 60 proc. w górę i stanowią dziś poważną rubrykę wydatków dla urzędnika i robotnika.

Słusznie zatem tow. poseł Zaremba nazwał w mowie budżetowej obecny rząd — rządem drożyzny, a wniosek Klubu PPS., ażeby płace podwyższyć conajmniej o 22 proc. powinien był być bez przeciwu przyjęty. I mieliśmy wspaniałe widowisko — jak właśnie „przedstawiciele“ (posłańcy) poszczególnych grup urzędników, którzy w demagogicznych odezwach za „jedynką“ — prosili o głosy, ażeby „bronić“ interesów urzędniczych — oświadczali się przeciwko wnioskowi. Należy sobie nazwiska zapamiętać.

Przeciw wnioskowi temu głosowali Stypiński Józef, prezes Stow. Urzędn. państw., dr. Zdzisław Stroński, członek zarządu Zw. Zaw. Naucz. Szkół Śr., Tanczak, sekr. Zw. Naucz. Szkół Pow., Dratwa, prezes Zw. Urzędn. Samorz., Powiat., Lempke, prezes Zw. Urzędn. Kolej., Zieliński. wiceprez. Stow. Urzędn. Kolej.

Panowie ci czekali na rozkaz z góry, który kazał im głosować przeciw interesom ich organicyj i członkom — ale ślepe posłuszeństwo — decyduje o ich stanowisku.

Powyższe cyfry powinne były być tym „politykom“ znane, a nad niemi nie można bezkarnie przechodzić do porządku dziennego.

Jest „nadzieja“ — że stosunek tych cyfr na przednowku jeszcze się pogorszy.

Dręgiewicz.

—:::—

Przegląd prasy.

„WOLNOMYŚLICIELE“.

Tow. Czapiński pisze w „Robotniku“ na temat tygodnika wolnomyślicielskiego „Myśl“ będącego w ścisłych stosunkach z ideami bolszewji. Pisemko to zamiast walczyć istotnie z klerykalizmem, napada na P. P. S. I tak czytamy w Robotniku“:

Oto t. Hausner we Lwowie oświadcza na wiecu wyborczym, w polemice z klerykałami, że nie zamierza bynajmniej „burzyć kościołów“. Naturalnie w „Myśli“ zaraz rejwach: P. P. S. „zdradza proletarjat“; i przy tej sposobności czytamy (Nr. 16): „Służąc burżuazji na całej linji, służy jej P. P. S. i na odcinku religijno-kościelnym“ itd.

Ten handel oszczerstwami nietylko przejmuje wstrętem, ale napełnia zarazem głębokim żalem z powodu niszczenia i wykoszlawienia wielkiego zadania walki z radykalizmem.

Dalej (po drugie) mamy zaciętą walkę z religją.

Czy metoda **„Myśli“ doprowadziła** w Rosji do czegokolwiek? Czy metoda walki z religją, nb. prowadzonej w imię innej narzucanej gwałtem doktryny, innego dogmatu, daje jakieś pozytywne rezultaty? Wszak sami bolszewicy stopniowo wycofują się ze swych antyreligijnych stanowisk — patrz np. rozmowę Stalina z delegacją amerykańską. W rezultacie gwałtu i narzucania nowego (materjalistycznego) dogmatu rośnie ruch religijny; rosną sekty (np. chrześcijan ewangelickich)! rośnie liczba nowych cerkwi w proletarjackich dzielnicach! Wszak t. zw. „bezbożnicy“ coraz bardziej ograniczają swą robotę!

I dalej czytamy:

Zagadnienie walki z klerykalizmem w Polsce jest doniosłe. I nie wolno go kompromitować sekciarstwem antyreligijnem. Zagadnienie to jest walką z finansową zachłannością kleru, z wyzyskiwaniem Kościoła dla reakcyjnych celów politycznych, z reakcyjnemi wpływami w szkolnictwie, z nietolerancją itd. Olbrzymi problem! Nie ulega wątpliwości, że reakcja w Polsce trzyma się siłami i wpływami kleru.

Jest to zagadnienie mas! Mas, a nie grupki i sekty antyreligijnej. Jest to zagadnienie Państwa, społeczeństwa, oświaty i kultury, a nie sekciarskie gmeranie w tekstach lub metafizykach...

...Chodzi o to, aby zagadnienia społecznego nie zastępować metafizycznem, zagadnienia mas — sektą! Dla klerykałów byłoby to pożądane, naturalnie! Tego tylko czekają, abyśmy zastąpili wielkie zagadnienia państwowe gmeraniem sekciarskiem w metafizyce! Wtenczas — wygrali!

Naturalnie, tacy naiwniacy z różnych „Myśli“ „myślą“, że są „radykalniejsi“ (a jakże) bo walą w samą religię. Reszta to oportuniści i „zdrajcy proletarjatu“.

Rzecz się ma wręcz odwrotnie. Tak, jak w polityce komunizm prowadzi do faszyzmu (Bawarja, Włochy, Węgry), tak samo w dziedzinie myśli, antyreligijne stanowisko sekciarskie niszczy ruch wolnościowy, oddaje z góry wszystkie atuty klerykałom.

SANACYJNA „DEKLARACJA IDEOWA“.

Dzienniki sanacyjne, jak krakowski „Czas“ i „Dziennik Lwowski“ ogłaszają deklarację posłów i senatorów Be-Be.

„Dążyć będziemy do porozumienia i zgodnej współpracy wszystkich sfer społeczeństwa, bez względu na ich narodowość i wyznanie dla dobra obywateli i mocarstwowej potęgi państwa polskiego“.

A więc mają się przyoblec w szaty rzeczywistości marzenia naszych kapitalistów, oparte o „solidaryzm“, będący tylko wykładnikiem ich interesów klasowych. Ciekawi jesteśmy, jak objawią dobrą wolę obszarnicy, którzy podpisali deklarację Be-Be, jeśli przed forum sejmowe przyjdzie sprawa reformy rolnej. Również nie wiemy czy tworzenie jednolitego bloku polskiego na kresach wschodnich, przeciw Ukraińcom i Białorusinom, nazwać można dążeniem do „zgodnej współpracy wszystkich sfer, bez względu na ich narodowość i wyznanie“. Zresztą życie wykaże samo obłudę i nieszczerość tych panów.

UKRAIŃCY O ROLI KONSERWATYSTÓW

„Diło“ o klubie „jedynki“ pisze:

...Jak widzimy, te same grupy, które były w kole polskiem we Wiedniu. Długi czas, kierowały we Wiedniu, polityką polską konserwatyści, wszyscy ci Jaworscy, Grocholscy, Dzieduszyccy i Bilińscy, a inne części składowe polskiej reprezentacji w b. Austrji, były tylko dekoratywnym dodatkiem, konserwatywnej polityki, która konserwowała przewagę magnatów i wogóle szczęśliwych posiadaczy materjalnych i duchowych (?) dóbr.

Jedynka jest niczem innem, jak tylko powrotem do minionych, starych, dobrych czasów, do konserwatywnej przewagi. I w „jedynce“ jedyną, świadomą grupą, która wie do czego dąży, jest tylko konserwatywna grupa, pod wodzą Radziwiłłów, Sapiehów, Dzieduszyckich i Stadnickich. Pod tym względem faktycznie nic nowego nie zaistniało.

Dużo jest w tem racji z tym dodatkiem, iż duża reszta klubu Be-Be jest tylko narzędziem w ręku magnatów i kapitalistów z pod znaku konserwy.

Rozsierdzony księżyna.

SAMBOR, w kwietniu.

Na dowód, do czego doprowadza nieliczące się z niczem politykomanja wśród kleru, przytaczamy przesłany nam list proboszcza z Dublan, Kraina:

Do pana **Piotra Szemelaka w Dublanach.**

Ponieważ pan głosował i agitował na posłów socjalistów, którzy chcą zniszczyć kościół a na chłopów nałożyć podatek pięciokrotny, przeto ja proboszcz w Dublanach jako proboszcz chłopów zakazuję panu przystępu na plebanię. Niech pan łączy się z wrogami kościoła, kościół na tem nic nie ucierpi jak pan będzie przeciw kościołowi powstawał.

Ks. Krain.

Dublany, dnia 3. kwietnia 1928.

Gdyby nasi księża mieli trochę dobrej woli i więcej się interesowali zagadnieniami socjalnemi, nie dochodziłoby do takich gorszących wypadków, jakim był np. list biskupa z Łomży i t. p. wybryki mniejszych płotek z pośród kleru. Ostatni czas, aby Sejm rozdział kościoła od Państwa ustawowo przeprowadził co i dla kościoła będzie z pożytkiem. **A. S.**

Reorganizacja straży celnej.

WARSZAWA, 6. kwietnia. (AW). W najbliższym czasie władze przystąpią do reorganizacji straży celnej. Liczba posterunków tej straży będzie powiększona o kilkanaście nowych posterunków. Dla usprawnienia działalności straży celnej wprowadzony będzie system inspekcyj samochodowych. Pozatem posterunki straży celnej otrzymają psy-wilki, specjalnie tresowane do walki z przemytnikami. Udoskonalenie straży celnej przedsięwzięte zostało ze względu na znaczny wzrost szmuglu towarów, zaobserwowanego w ciągu ostatnich miesięcy po wprowadzeniu nowej ustawy o waloryzacji ceł.

TYLKO O 1 PROCENT??!!

WARSZAWA, 6. kwietnia. (AW). Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego koszta utrzymania w Warszawie w ciągu marca r. b. podniosły się o 1 procent.

—:::—

DEFICYT BILANSU HANDLOWEGO.

WARSZAWA. 5. kwietnia. (A.W.) Według przeprowadzonych dotychczas obliczeń bilans handlowy za marzec będzie deficytowym. Deficyt ten sięgać będzie kilkudziesięciu miljonów zł.

—:::—

MECZET MUZUŁMAŃSKI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 6. kwietnia. (AW). W warszawskiej kolonji muzułmańskiej powstał ostatnio projekt wzniesienie meczetu w stolicy. W związku z tem powołany został komitet budowy, który zajmie się zbiórką funduszów zarówno w kraju jak i zagranicą.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 7 kwietnia

ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT zasyła wszystkim naszym Przyjaciołom i Czytelnikom **Redakcja Dziennika Ludowego.**

—:::—

ZNOW DZIECIOBÓJSTWO. Wczoraj podaliśmy o usiłowaniem dzieciobójstwie na Wysokim Zamku. Przytrzymana kobieta podała zrazu, fałszywe nazwisko jako Czarnecka. Następnie ustalono jednak, że była to Marja Barucka, licząca 20 lat, rodem z Łopatyna. Wczoraj odstawiono ją do sądu.

Drugą dzieciobójczynią była Marja Kramarzówna, służąca u Marji Pawłowskiej, zam. przy ul. Anczewskich. l. 8., która swe niemowlę zaraz po urodzeniu udusiła. Powiadomiona o tem policja wezwała Pogotowie rat., które odwiozło położną do szpitala. Po odzyskaniu zdrowia, będzie ona odstawioną do sądu pod zarzutem dzieciobójstwa.

SPRAWA DRA KOLNIKA I WSPÓŁOSKARŻONYCH o fałszerstwo czeków dolarowych weszła ponownie w stadjum dochodzeń. Przed kilku tygodniami prokuratorja wręczyła akt oskarżenia dr. Kolnikowi. W ostatnim czasie okazała się jednak potrzeba uzupełnienia śledztwa, w dość szerokim zakresie. Wobec tego sędzia śledczy p. Słowikowski ponownie przesłuchuje oskarżonych, oraz osoby wmieszane w tę aferę.

UJĘCIE NIEFORTUNNEGO KASIARZA. Wieczorem 6. lutego b. r. dwóch włamywaczy usiłowało okraść kasę w dyrekcji Dróg i Robót Publ. przy ul. Chorążczyzny l. 17. Jeden z dyrektorów p. Kazimierz Bratro spłoszył wówczas złodziei. Onegdaj dopiero policja ustaliła, że jednym z niefortunnych kasiarzy był Władysław Rusin, zam. w Zniesieniu. Podczas konfrontacji dyr. Bratro agnoskował w nim jednego ze zbiegłych złodziei. Wobec tego wczoraj odstawiono go do sądu.

DOLINIARZE W TARAPATACH. Romuald Zygmunt 2- imion Benrad, oraz Justyna Martyniuk zostali aresztowani za kradzież pugilaresu i 30 zł. na szkodę Kazimierza Rzepiaka.

Los ich podzieliła Marja Dudycz, która skradła 10 zł. na szkodę Wład. Bracza, zam. przy ul. Pijarów l. 42.

Jan Horodecki bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, został aresztowany za usiłowaną kradzież kieszonkową.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Nieznani osobnicy włamali się do mieszkania Jana Pańkowa, dozorcy domu przy ul. Zamarstynowskiej l. 52, skąd skradli garderobę wrtości 500 zł.

Sędzia śledczy p. Zagórski przytrzymał w Kasynie Miejskiem, Stanisława Broszczakowskiego, który podrobionym kluczem otworzył podręczną kasę, z której skradł gotówkę. Broszczakowskiego osadzono w areszcie.

Józef Peczeryk został aresztowany za kradzież walizki, zawierającej garderobę.

Komunikaty

KURS OŚWIATOWY INSTRUKTORSKI WE LWOWIE. Lwowska Komisja Oświaty Pozaszkolnej Zw. P. N. S. P. urządza w czasie od 7 do 12 maja kurs instruktorski dla pracowników oświatowych. Kuratorjum udzieli urlopów. Kwatery będą przygotowane. Interesowani zgłoszą się bezzwłocznie za pośrednictwem Ognisk Nauczycielskich do Komisji O. P. we Lwowie Gmach Skarbka brama 5. I. p.

—:::—

WOJEWÓDZKA KOMISJA dla spraw Kolonji letnich przyjmuje tylko do końca kwietnia b. r. podania towarzystw o subwencje na urządzanie w bieżącym roku kolonji letnich. Podania winny określać:

1) Ilość, wiek i płeć dzieci, biorących udział w kolonji;

2) Charakter kolonji (wypoczynkowa, lecznicza, półkolonja);

3) Miejscowość, w której kolonja zostanie urządzona i

4) Przypuszczalny koszt kolonji, oraz wysokość potrzebnej na ten cel subwencji.

Podania wniesione po upływie wyżej oznaczonego terminu nie będą uwzględnione.

Lwów, 29. marca 1928.

Za wojewodę: Maszkowski w. r. Nacz. wydz.

—:::—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o 7.30 „Zamarły Gród“.
Poniedziałek, o 3.30 „Dr. Julja Szabo“.
Poniedziałek o 7.30 „Pomsta Jontkowa“.
Wtorek, o 3 pop. „Paganini“.
Wtorek, o 7.30 „Pocałunek Kopciuszka“.
Środa, o 7 wiecz. „Lohengrin“.
Czwartek, o 7.30 „Hamlet“.
Piątek, o 7.30 wiecz. „Statyści życia“.
Sobota, o 3 pop. „Paganini“
Sobota, o 7.30 wiecz. „Statyści życia“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o 8 „Lady Chic“.
Poniedziałek o 3.30 „Dziewczę z puszty“.
Poniedziałek o 8 „Tylko Ty“.
Wtorek o 8 „Lady Chic“.
Środa, o 8 wiecz. „Lady Chic“.
Czwartek, o 8 wiecz. „Lady Chic“.
Piątek, o 8 wiecz. „Lady Chic“.
Sobota, o 8 wiecz. „Lady Chic“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o 7.30 wiecz. Premiera „Panna Flute“,
Poniedziałek o 4 pop. „W Noc Świętojańską“.
Poniedziałek, o 7.30 „Panna Flute“.

—:::—

REPERTUAR GOŚC. WYSTĘPÓW LIDJI POTOCKIEJ. Dom Narodny (Sala Teatru Wileńczyków).

Niedziela popoł.: „Mirele Efros“.
Niedziela wiecz.: „Z tamtego świata“.
Poniedziałek 3.15 pop. „Z tamtego świata“, o 8.15 wiecz. „Z tamtego świata“.
Wtorek o 8.15 wiecz. „Z tamtego świata“.
Środa, o 3.15 pop. „Jej grzech“, o 8.15 w. „Djabelska Maska“.
Czwartek, o 3.15 pop. „Z tamtego świata“, o 8.15 wiecz. „Mirale Efros“.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Środa, 11. kwietnia: Józef Szigeti, skrzypek.
Piątek, 13. kwietnia: Kazimiera Rychterówna Wieczór recytatorski.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: „Człowiek z biczem“ z Duglais Fairbanksem.
LEW: „Książę Seliman“.
APOLLO: „Skandal w Petersburgu“.
PALACE: „Bohaterowie ognia“.
FATAMORGANA: „Ćmy paryskie“.

—:::—

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:

Cuda Amazonki i Nieznośny Willy.

—:::—

NAJBLIŻSZE NOWOŚCI W MIEJSK. TEATRACH. Tak w dziale dramatu, jak i muzycznym, przygotowują Miejsk. Teatry szereg nowości. Zaraz po Świętach Wielkanocnych w przyszłym tygodniu — odbędzie się na scenie Teatru Wielkiego premjera lekkiej komedji A. Birabeau: „Statyści życia“ (Śniadanie w słońcu). Następną premjerą będzie dramat lwowskiego autora: A. Rybickiego: „Noc śnieżysta“. Z wielkiego repertuaru klasycznego ujrzymy w kwietniu „Świętoszka“ Moliera. W tytułowej roli Tartuffe'a wystąpi p. Rasiński. Równocześnie — dla przedstawień patrjotycznych i popularnych — nastąpi wznowienie „Kościuszki pod Racławicami“ Wł. Anczyca. Następnie scena miejska wznowi komedję H. Zbierzchowskiego: „Małżeństwo Loli“. W przygotowaniu są również komedje współczesne autorów zagranicznych, a to: W. S. Maughama: „Niezłomna Żona“, Wł. Fodora, p. t.: „Mysz kościelna“ — wreszcie L. Verneuil'a: „Ożeń się ze mną“... W dziale opery ujrzymy w tym miesiącu szereg wznowień, a to O. Nicolaia: „Wesołe kumoszki z Windsoru“, J. Masseneta: „Manon“ i F. Czajkowskiego: „Damę Pikową“. W dziale operetki najbliższą nowością będzie ostatnia operetka, jaka została ze spuścizny L. Falla, p. t.: „Młodość w maju“.

MIEJSKI KINOTEATR NOWOŚCI wyświetla od niedzieli 8-go kwietnia, nowy, przepiękny film p. t.: „Chłopiec z Flandrji“ z Jackiem Cooganem w głównej roli. W drugiej części programu wyświetlone będą „Radjografja i jej zastosowanie“ i „Tygodnik Eclair Nr. 43“. Dwa seanse codziennie o godzinie 3-ciej i 5-tej, w poniedziałek drugiego dnia świąt poranek o godzinie 12-tej w południe.

PREMJERA „PANNY FLUTE“ w Teatrze Małym. Świetna farsa, pełna dowcipu i doskonałe postawionych typów z życia prowincji i z za kulis bulwarowego paryskiego teatrzyku, wystawia Teatr Mały w Niedzielę, dnia 8. b. m. Wystąpią pp.: Czajkowska, Czermańska, Dahlkówna, Grotowska, Sieniawska, i Wanatówna, prócz tego panowie: Berski, Dębowicz, Górski, Lewicki, Leszczyc, Nawrocki, Podhorski; Szczepański i Warchałowski. Koch- Więckowska. Akt, w którym widownia bierze udział na sali przyczyni się do sukcesu tej przemiłej nowości.

DZIECI DLA DZIECI W TEATRZE MAŁYM. W poniedziałek, 9. b. m. o godz. 4-tej popołudniu idzie po raz ostatni przemiła bajka dla dzieci W. Raorta.

Kronika spółdzielcza.

Z CZEGO POWSTAJĄ ZYSKI? Z każdego zapracowanego złotego odoajesz dobrowolnie do użytku nieproduktywnego sklepikarza około 15 — 20 groszy. Kupując w „Jedności“ pokrywasz koszta administracyjne Spółdzielni obecnie 8 groszami, zaś gdy zrozumiemy wszyscy cel kooperatywy i powiększymy obrót, mogą wystarczyć na administrację 2 grosze; reszta pozostaje Tobie. Kupuj tylko w sklepach „Jedności, a będziesz miał pełną korzyść! Wstąp na członka spółdzielni.

T. U. R. w Stryju.

Dnia 15. kwietnia o 9.30 rano Walne Zgromadzenie TUR.

Dnia 22. kwietnia o 5 popoł. (17), Wykład dr. Misińskiego — Alkoholizm.

Dnia 29. kwietnia o 5 popołudniu (17) Wykład dr. Misińskiego — Prostytucja.

Komunikat radjowy.

POLSKIE RADJO WARSZAWA.

Niedziela, 15. kwietnia b. r. godz. 14.00 „Dlaczego powinniśmy uprawiać fasolę i jak to robić“ — p. Władysław Pietrzak. godz. 14.20 „Co robić wiosną w pasiece“? — p. K. Bajorek. godz. 14.40 „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“ p. S. Mędrzecki. 19.10 „Nasi sąsiedzi bliżsi i dalsi“ — Rumunja“ — prot. Czekalski, godz 20.00 „Przeszłość Chin“ — prof. B. Richter.

Poniedziałek 16. kwietnia b. r. godz. 15.30 „Polska a Turcja“ — prof. H. Mościcki.

Wtorek, 17. kwietnia b. r. godz. 15.30 „Reformy Sejmu Wielkiego i Konstytucja 3. Maja“ — prof. H. Mościcki.

Środa, 18. kwietnia b. r. godz. 15.30 „Rozbiory Polski“ — prof. H. Mościcki, godz. 17.20 „Odczyt z działu Hygjena i Medycyna“, godz. 19.35 „Z biegiem rzek polskich“ — „Nad Nidą“ — dyr. K. Świerczewski.

Czwartek, 19. kwietnia, godz. 12.05 „Rośliny wczesną wiosną“ — dyr. January Kołodziejczyk, g. 19.35 „Krowa jako matka“ odczyt z przeźroczami inż. J. Lewandowski.

Piątek, 20. kwietnia, b. r. godz. 19.30 Odczyt z działu Hygjena i Medycyna.

Sobota, 21. kwietnia b. r. godz. 17.30 Radjo- kronika — dr. M. Stępowski.

Codziennie o godz. 19.05 Komunikat rolniczy i meteorologiczny. Szczegóły programów w tygodnikach „Radjo“ Warszawa al. Ujazdowskie 47, „Tydzień Radjowy“ Poznań Pl. Wolności l. 11.

Z wydawnictw.

WIADOMOŚCI LITERACKICH Nr. 15. zawiera: H. Nieniewskiej: Paweł Valery; W. Zehenten: U wielkiego mistyka kina (Rozmowa z Ablem Gance); St. Jarocińskiej- Malinowskiej: Szczęśliwość dnia dzisiejszego; Z. St. Klingslanda: Wystawa rzeźb i drzeworytów Gauguina; literackie miscelanea (W walce z anarchją Blasco Ibanez na właściwem miejscu, Popularność Ibsena, Gorkij o współczesnej literaturze rosyjskiej); kronikę anglo- amerykańską; omówienie kilku najświeższych publikacji, recenzję teatralną i kronikę tygodniową A. Słonimskiego. Camera obscura, korespondencję; Tydzień bibljograficzny.

Z życia organizacyjnego Związków zawodowych.

KOLEJARZE.

Sprawa uposażenia pracowników państwowych w Sejmie. Sprawa ta była przedmiotem dyskusji przy 3 głosowaniu nad prowizorjum budżetowem. Z wynurzeń ministra komunikacji dowiedzieliśmy się, **iż projekt wprowadzenia odrębnych przepisów uposażeniowych dla kolejarzy został zaniechany.** Kolejarze nadal dzielić muszą smutny los ogółu pracowników państwowych, dla których przewiduje się znowu zamiast zasadniczej regulacji płac — groszowe, jednorazowe dodatki. Obiecanki p. Bartla pozostały tylko obiecankami. Przychylność posłów z „jedynki“ dla pracowników państwowych a dla kolejarzy w szczególności — okazała się przy głosowaniu. Klub posłów P. P. S. zaproponował podwyżkę poborów o 22 proc. w stosunku miesięcznym, czyli o 66 proc. na kwartał. **Przeciwko temu wnioskowi głosowali wszyscy posłowie z „jedynki“**, zapominając o przedwyborczych obiecankach i umizgach, skierowywanych w stronę kolejarzy. Przeszedł wniosek rządowy — 45 proc. jednorazowego dodatku do płac, płatnych w 2 ratach.

Posłowie z „jedynki“ okazali swoje właściwe oblicze. Kolejarze muszą sobie to dobrze zapamiętać.

PRACOWNICY UMYSŁOWI.

Stabilizacja urzędników odroczona. Za okres przeszło pięcioletni ustabilizowano zaledwie 15 pro cent urzędników państwowych. Nad nieustabilizowanymi urzędnikami wisi dalej zmora w postaci słynnego art. 116, którego moc obowiązującą przedłużono do końca roku 1929! Sfery urzędnicze winne garnąć się w szeregi istniejących organizacyj zawodowych (urzędniczych), by Centrala warszawska oparta o ogół urzędników państwowych mogła skutecznie bronić praw urzędników. Tylko drogą organizacji można zdobyć lepsze warunki bytu.

Głód — władcą Indji.

LONDYN. Delegacja Rady generalnej brytyjskich Zw. zawodowych, która powróciła z wycieczki do Indji, odbytej pod przewodnictwem Purcella, opublikowała w prasie swoje wrażenia, streszczające się w oświadczeniu, że dalsze trwanie obecnych stosunków, w jakich żyją robotnicy indyjscy jest poważnem niebezpieczeństwem dla cywilizacji.

„Uczyniliśmy wszystko — brzmi w sprawozdaniu — co leży w mocy ludzkiej, by wzmódz działalność tamtejszego ruchu zawodowego i przypuszczamy, żeśmy osiągnęli pewien skutek. Wszędzie podnosiliśmy naglącą konieczność podwyżki płac, ponieważ w tem leży klucz do ratunku indyjskich robotników. Przerażenie budzą okropne warunki pod względem odżywiania się, mieszkania i odziewania.

W rządzie indyjskim nie można pokładać żadnej nadziei — czy w skład jego wchodziliby biali, czarni, czy też brunatni — gdyż

na 325 miljonów ludności jest prawie 300 miljonów analfabetów.

Generalny sekretarz niezależnej partji robotniczej, Brockway, który brał udział w wycieczce, oświadczył przedstawicielom prasy, że wyłącznie głód jest przyczyną politycznych rozruchów w Indjach. Miljony Hindusów nie mają dostatecznej ilości pożywienia. Jeśli to są robotnicy przemysłowi, muszą pracować za żebraczą płacę, jeśli są robotnikami rolnymi lub wieśniakami, uginają się pod ciężarem podatków i czynszów, co w rezultacie skazuje ich na głodowanie.

—:::—

Czy Ameryka może być dla nas przykładem.

Bezdenna nędza w Stanach Zjednoczonych.

Stało się u nas zwyczajem na zebraniach nawet naukowych i w pismach powoływanie się na stosunki amerykańskie jako wzór dla nas, jako taki kraj, w którym ludziom powodzi się o wiele lepiej niż u nas, gdzie rzekomo niema nędzy — a ludzie normalnie wspaniale zarabiają.

Okazuje się jednak, że obraz ten jest fałszywy, że prawdziwa rzeczywistość przedstawia się tak czarno iż wcale niema powodu zazdrościć tamtejszym ludziom pracy ich losu.

Jeden z naszyc htowarzyszy otrzymał przed paru dniami list z 3. marca br., w którym tak pisze jego blizki znajomy z Chicago: „Stosunki amerykańskie są niżej krytyki, przeszło 6.000.000 ludzi bez pracy. Morderstw, rabunków, samobójstw bez rachunku. Nieraz robotnik nie mogąc znaleźć pracy życie sobie odbiera. Strajkuje tutaj około 150.000 górników i jak komisja senatu od kilku tygodni bada przyczynę strajku, ogłosiła sprawozdanie, że **w kraju najbogatszym na całej kuli ziemskiej ginie z głodu i z niedokarmiania więcej ludzi i dzieci niż w przeciętnym kraju europejskim** na różne choroby, to nic jeszcze Rosja ze swoim bolszewizmem. Oto są obecne stosunki tutaj“.

Widać z tego jasno, że krańcowy liberalizm kapitalistyczny — ten rzekomo wzorowy ustrój burżuazyjny jest nieodłącznie połączony z ostatnią nędzą szerokich rzesz pracujących, że na ogół niedostatek jest o wiele większy niż u nas.

Najwyższy czas skończyć z tym bałwochwalstwem tego rodzaju stosunków amerykańskich.

Mówiąc lub pisząc o Stanach Zjednoczonych — nie można zapominać i o tej odwrotnej stronie medalu która wcale nie może nas zachęcać do naśladowania.

—:::—

Czy będziemy pływali w powietrzu?

Kto chce, niech wierzy.

O ile okaże się, że odkrycie, o którem w pismach angielskich donosi kapitan Wiktor Dyboski jest oparte na fakcie stwierdzonym, będzie można nazwać je epokowem. Stworzy ono ni mniej, ni więcej, tylko możność lotu człowieka, dokonywanego jedynie osobistym wysiłkiem mięśni latającego, bez jakiejkolwiek pomocy motoru mechanicznego. Oto, co o tem pisze w „Manchester Guardian“ sam wynalazca:

„Mój „ornitopterus“ pozwoli ludziom fruwać niezależnie od tego wszystkiego, na czem obecnie opiera się proces latania. Sam człowiek we własnej osobie będzie panem powietrza. Będzie zależny wyłącznie od własnych swoich sił, będzie mógł pozostawać w powietrzu tak długo, póki starczy mu sił fizycznych“.

Co się tyczy samego aparatu latania wynalazca opierał się na idealnie prostych podstawach, jakie odsłoniło mu badanie budowy albatrosa. Człowiek, wznoszący się na aparacie konstrukcji kapitana Dyboskiego, lata w pozycji poziomej, jakoby pływał, co wymaga najmniejszego zużywania sił.

Wprowadzenie w ruch aparatu odbywa się za pomocą rąk, a kierowanie lotem za pomocą nóg. Badanie lotu ptaka albatrosa przekonało kapitana Dyboskiego, że możność przezwyciężania silnych prądów powietrznych zawdzięcza ptak ten wytwarzaniu dokoła siebie tak zwanego „kręgu depresji“ i właśnie wytwarzanie takiego kręgu stało się podstawą konstrukcji owego „ornitopterusa“.

Główny korpus aparatu ma być zrobiony z aluminjum a części dodatkowe ze stali. Dwa pedały wprawiać będą w ruch skrzydła. Kapitan zapewnia że aparat jego będzie mógł wznieść się w powietrze ze 100- jardowej równi pochyłej, przy wietrze 12 do 15 mil angielskich na godzinę. — Szybkość lotu człowieka, posługującego się takim aparatem, wynosić będzie 25 do 45 kilometrów na godzinę. Wynalazca wyraża niezłomne przekonanie, że dzięki jego aparatowi, ludzie będą mogli wkrótce upodobnić się zupełnie do skrzydlatego Ikara z bajki.

Pismo „Manchester Guardian“, bierze zupełnie na serjo komunikat kapitana Dyboskiego, który poza wskazówką, że jego „ornitopterus“ będzie umożliwiał wytwarzanie owej sfery depresji, warunkującej mu automatyczne pędzenie naprzód, nie zawiera żadnych bliższych danych o samej konstrukcji. Depresja taka wytwarzana przez skrzydło aeroplanu, potęguje zdolność wznoszenia się, natomiast dokonany kapitana Dyboskiego wynalazek depresji, powodującej posuwanie się naprzód, jest dotychczas nieznany w nauce.

Kącik pouczający.

Zęby dziecięce.

Matki, które najczęściej nie wiedzą, kiedy pojawiają się zęby i w jakim porządku, oczekują, zazwyczaj naprόżno, po pierwszym ząbku następnego, sądząc, że zęby wychodzą bardzo szybko jeden po drugim. W pojawieniu się zębów daje się zauważyć pewien porządek, który bywa zmieniony u dzieci niezupełnie zdrowych (najczęściej dotkniętych krzywicą). Zęby tak zwane mleczne, w liczbie 20, wyrzynają się, jak następuje:

Pierwsza grupa — to dwa dolne siekacze wewnętrzne, wyrzynają się między 6—9 miesiącem (czasem wcześniej nawet), wyrzynanie trwa 5—10 dni. Pomiędzy pierwszym, a drugim upływa zazwyczaj kilka dni.

Drugą grupę stanowią dwa górne wewnętrzne siekacze, które wyrzynają się we 2—3 miesiące po dolnych wewnętrznych, t. j. około 11-go miesiąca; po 2 do 3 tygodniach, niekiedy wcześniej, widzimy górne siekacze zewnętrzne; tym sposobem dziecko roczne powinno mieć 6 zębów.

Trzecia grupa to następne 6 zębów, które wyrzynają się w następującym porządku: W 14 miesiącu, t. j. we dwa miesiące po wyrznięciu się górnych siekaczy zewnętrznych, pojawiają się dolne siekacze zewnętrzne, w miesiącu potem (w 15 m.) dolne pierwsze trzonowe, następnie, w 16 mies., górne pierwsze trzonowe. Dziecko ma więc 16 miesięcy i 12 zębów.

Czwarta grupa. Po upływie 3—4 miesięcy wyrzynają się kły.

Zęby te wyrzynają się bardzo długo, tak, że zupełnie są wyrośnięte koło 20—24 miesiąca, a to dlatego, że posiadają bardzo długie korzenie, i że przestrzeń, którą mają zająć jest bardzo niewielka, gdyż jest zwężona przez wyrzynanie się zębów sąsiednich. Dziecko 24 miesięczne ma więc zębów 16.

Piąta grupa. Po kłach przychodzą znów 3—4 miesiące spokoju. Drugie trzonowe wyrastają między 28 a 30 miesiącami. Dziecko, które ma 30 miesięcy, ma 20 zębów, t. j. wszystkie zęby mleczne.

Wesoły kącik.

MAŁA FILOZOFKA.

— Cioteczko, jak wyjdę za mąż, będę miała męża, tak jak tatuś?

— Naturalnie, moje dziecko.

— A jeżeli nie wyjdę za mąż, będę wtedy taka jak ty?

— Tak, kochanie.

— O, cioteczko, my kobiety zawsze źle wpadamy.

WIOSNA.

— Niech djabli wezmą tę przeklętą wiosnę.

— Przeziębiłeś się?

— Nie, zaręczyłem się.

NIESTETY.

Pewien profesor medycyny wewnętrznej przedstawiał w swym wywiadzie interesujący wypadek choroby, czyniąc przytem następującą uwagę: Żałuję bardzo, że stan pacjenta tak dalece się poprawił, że nie mogę panom dokładnie zademonstrować wszystkich objawów choroby, tak, jak bym sobie tego życzył.

KOSTJUM EWY.

Jak myślisz mężusiu? Czy nie byłoby ładnie, gdybyśmy zasadzili drzewko figowe?

— Drzewko figowe? Czy sądzisz, rzeczywiście że taka moda powstanie?

Dział ekonomiczny.

Działalność Miejskiej Kasy Oszczędności.

Odbudowa zaufania społeczeństwa. — Pożyteczna propaganda oszczędnościowa. — Działalność kredytowa.

Podstawą rozwoju przemysłu i handlu, podwaliną całego życia gospodarczego jest w dzisiejszym ustroju pieniądz. Bez środków pieniężnych niema mowy o społegowaniu rozpędu w jakiejkolwiek dziedzinie gospodarczej, choćby fundamentem, na którym się opiera dana gałąź wytwórczości był majątek nieruchomy olbrzymiej wartości. Dlatego Polska musi zabiegać o kredyty zagraniczne, aby rynek wewnętrzny nasycić środkami pieniężnemi, ale i największe kapitały zagraniczne nie pomogą, jeżeli społeczeństwo nie będzie dość bogate, by módz składać swe oszczędności w bankach i kasach, tak, by te instytucje mogły należycie spełniać swe zadanie. Niestety ogólne zubożenie społeczeństwa, niskie płace i zarobki — a przedewszystkiem okres inflacyjny — oto czynniki, które przyczyniły się do tego, że w kasach instytucji kredytowych jest przeważnie pusto.

Z tem większym naciskiem podkreślić należy, że tę podważoną w społeczeństwie wiarę w wartość i celowość oszczędzania odbudowuje taka poważna instytucja, jaką jest Miejska Kasa oszczędności we Lwowie.

Instytucja ta odgrywa w życiu gospodarczem miasta poważną rolę, krzewiąc zasadę oszczędności, a przedewszystkiem dzięki temu, że wypłaciła za przedwojenne wkładki bardzo wysoki stosunkowo procent, bo 25 procent równowartości w złotych zyskuje Miejska Kasa oszczędności

coraz większe zaufanie szerokich warstw ludności naszego miasta i gromadzi coraz poważniejsze kapitały.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem Komisarza Rządu p. Jana Strzeleckiego i w obecności Komisarza Rządowego Kasy Radcy Województwa p. Seweryna Krechowieckiego, zwyczajne posiedzenie Wydziału Kasy — na którem Dyrekcja przedłożyła sprawozdanie z działalności i bilans za rok 1927.

O żywotności Instytucji świadczy przedewszystkiem

rozwój działu wkładkowego,

jako podstawy całej działalności Kasy.

Gdy rok 1926 zamknęła Kasa stanem wkładek zł. 10.379.042.31 złożonych na 30.634 książeczkach, bilans za rok 1927 wykazuje stan na 38.978 książeczkach kwotę zł. 23.324.633.80. — Wkładki oszczędności wzrosły zatem w ciągu roku o prawie 125 proc. — zaś z końcem marca 1928 r. — doszły do kwoty prawie

27 miljonów złotych.

Gdy w roku 1926 było stron w oddziale wkładkowym 47.753, czyli przeciętnie 159 dziennie, rok 1927 wykazuje 100.164 stron czyli 300 dziennie.

Że Kasa stara się przedewszystkiem gromadzić drobne oszczędności, świadczy o tem nietylko ta olbrzymia cyfra stron, ale także i fakt, że na 38.978 książeczek w obiegu, jest 34.273 książeczek z wkładkami poniżej zł. 1.000.—.

Specjalną zasługą Kasy jest

zajmowanie się propagandą oszczędności wśród młodzieży szkolnej i organizowanie szkolnych kas oszczędności.

W roku 1927 posiadała Kasa w 42 zakładach szkolnych — takie Kasy, a mianowicie: w 24 szkołach powszechnych lwowskich i 5 zamiejscowych, w 10 szkołach średnich i 3 szkołach zawodowych we Lwowie. Ogółem szkolne Kasy oszczędności posiadały 12.129 książeczek na kwotę złotych 25.963.10.

Z działalności kredytowej Kasy na pierwsze miejsce wybija się udzielany przez Kasę

kredyt wekslowy.

Stan portfelu wekslowego według bilansu z 31. grudnia 1927 roku wykazuje 12.973 sztuk weksli na kwotę zł. 16,016.871.56.

W ciągu roku przyznano na 94 posiedzeniach Dyrekcji i Komitetu Cenzorów 6.018 pożyczek na kwotę

przeszło złotych 24 miljonów.

Z udzielonych kredytów wekslowych przypadało na kredyty dla przemysłu 33.9 proc., rękodziel 14.7 proc., handlu 19.8 proc właścicieli realności 19.3 proc., rolników zaś podlwowskich 9.6 proc. i inne 2.7 proc.

Ze względu na rozwój ruchu budowlanego oraz konserwacji domów we Lwowie specjalnie podnieść należy inicjatywę Kasy w kierunku stworzenia

kredytu długoterminowego.

W 1926 roku rozpoczęto pierwsze próby tej formy kredytu, w roku zaś 1927 udzielono na wykończenie i rekonstrukcję realności we Lwowie 118 pożyczek na kwotę zł. 1,027.741.13.

Według programu, przedłożonego przez Dyrekcję zatwierdzonego przez Wydział, w bieżącym roku ma Kasa znacznie rozszerzyć działalność w tym kierunku — na co preliminowano kwotę do zł. 3,000.000.—, a nadto udzielane w tym roku pożyczki będą przyznawane na znacznie dłuższy okres 15 do 25 lat.

Z uzyskanego dochodu brutto wypłacono tytułem procentu od wkładek złotych 1,138.375.— czyli 53.3 proc. dochodu — co świadczy o tem, że główną korzyść z działalności Kasy odnoszą właściciele oszczędności. Z pozostałej nadwyżki dochodu brutto po pokryciu kosztów administracji bilans wykazuje zysk zł. 349.902.64, z czego Wydział uchwalił zł. 300.000 przeznaczyć na powiększenie funduszu rezerwowego, zaś zł. 49.902.— na cele dobroczynne. Z kwoty tej nie będą udzielane subwencje jak dotychczas — lecz będzie ona zużytą na

trwałą fundację,

prawdopodobnie na budowę kolonji letnich dla dzieci w jednym z majątków Gminy m. Lwowa.

W porównaniu ze stanem wkładek koszta ogólne wynoszą tylko 2.7 proc., zaś płace personalu 1.015 proc. — co świadczy o sprawnem i oszczędnem prowadzeniu Kasy, — zwłaszcza, że przeprowadzana przez Kasę propaganda oszczędności przez wydawnictwa, obrazy, ogłoszenia w kinoteatrach i wydawnictwach periodycznych obciąża poważnie budżet kosztów administracji.

Utrzymywany przez Kasę Zakład Zastawniczy wykazuje przeciętnie dziennie 228 stron, a stan z końcem roku wynosi 10.648 zastawów, obciążonych pożyczkami na zł. 966.051.50. Zakład ten jest najtańszem źródłem kredytu lombardowego i oddaje najuboższej ludności bardzo poważne usługi.

Fundusze rezerwowe Kasy ogółem wzrosły obecnie do poważnej kwoty zł. 1,394.556 gr. 54. Zadaniem tych funduszów jest przedewszystkiem służyć na pokrycie strat jakieby Kasa ponieść mogła, a temsamem zwiększyć bezpieczeństwo wkładek. — Poważna kwota, do jakiej dochodzą dziś fundusze rezerwowe Miejskiej Kasy oszczędności, jest jeszcze jednym dowodem silnego ugruntowania jej rozwoju.

To też jeżeli się zważy te duże wartości, jakie w nasze życie gospodarcze wnosi Miejska Kasa Oszczędności, tak, jako ognisko skutecznej propagandy oszczędnościowej, — jak i jako źródło kredytu dla najszerszych warstw, a przedewszystkiem kredytu drobnego — musi się stwierdzić, że

przez stworzenie Kasy i udzielanie gwarancji za wkładki Gmina m. Lwowa dobrze przysłużyła się jej mieszkańcom,

że Miejska Kasa Oszczędności jest jedną z tych placówek, przez które nasz samorząd gminny bardzo poważnie pomaga rozwojowi dobrobytu najszerszych warstw ludności.

—:::—

Rozmaitości ze świata.

„KRÓL NEREK".

MOSKWA. W tych dniach obchodzono w Akademji medycyny wojskowej w Leningradzie 25-lecie pracy wybitnego chirurga rosyjskiego, profesora Fedorowa. Nazwisko jubilata znane jest nietylko w Rosji, ale i zagranicą. Jest on autorem około 120 dzieł lekarskich.

Prof. Fedorow jest założycielem rosyjskiej urologji naukowej (chirurgja nerek). W Leningradzie nazywają go „królem nerek". Prof. Fedorow założył własną szkołę chirurgiczną, 18 jego uczni osiągnęło już tytuł profesorski. Fedorow, który liczy obecnie 59 lat, dokonał już około 18.000 operacji.

SŁABNIE WZROK LUDZKI.

Dr. William Corbett, okulista angielski jest zdania, że oczy niebieskie, w ciągu dwu pokoleń całkowicie zanikną. Zasadniczym kolorem tęczówki będzie kolor ciemny. Zjawisko to będzie następstwem potężnych, róż nokolorowych świateł wielkic hlamp, które oświetlają Londyn. Policjanci, szoferzy i wogole wszyscy, których zawód zmusza do dłuższego przebywania na ulicy, będą musieli nosić wielkie szkła, na podobieństwo automobilistów, jeśli chcą uniknąć wszelkiego rodzaju przykrych dla oczu następstw.

Oczy nasze, mówi dr. Corbett, nie są przystosowane do światła dzisiejszego. Słaby wzrok stanowi dzisiaj daleko częstszą, niż dawniej wadę. Noszenie szkieł, to nie tylko moda, ile konieczność współczesnego życia.

Następnie oczy nasze nie są tembardziej przystosowane do czytania drobniutkich liter wielu dzisiejszych książek. Ludy Afryki posiadają bardzo ciemną tęczówkę, zdolną wytrzymywać intensywne światło słoneczne i odbicie piasku, podczas gdy mieszkańcy północy Europy, gdzie światło słoneczne jest daleko słabsze, mają tęczówkę szarą lub niebieską. Dr. Corbett wyraża jednak nadzieję, że natura wyposaży naszych następców w tęczówki ciemne; w przeciwnym bowiem razie byliby zmuszeni nosić szkła sportowe, co nadaje twarzy niezbyt estetyczny wygląd.

TAKŻE KATOLICY.

GENEWA. Kara śmierci istnieje nie we wszystkich 25 kantonach Szwajcarji lecz tylko w 10. W wielkiej Radzie w Bernie deputowani katoliccy wystąpili z wnioskiem wprowadzenia kary głównej do wszystkich kodeksów karnych w poszczególnych kantonach, dowodząc, że kraje najbardziej ucywilizowane jak Anglja, Stany Zjednoczone, Francja i Niemcy dotąd tracą morderców i widzą w tem skuteczną tamę przeciw falom zbrodni. Deputowani socjalistyczni gorąco zwalczali katolicki wniosek, dowodząc, że zwiększenie liczby egzekucyj byłoby powrotem do średniowiecznego barbarzyństwa. Wniosek katolików odrzucony został większością 140 głosów przeciw 38.

PACJENT Z ZEMSTY ZABIŁ LEKARZA.

NOWY YORK. Niejaki Józef Kamiński zabił trzema strzałami z rewolweru doktora Kelly, mającego reputację jednego z najzdolniejszych chirurgów w stanie Pennsylvania. Dr. Kelly wróciwszy z wizyt do domu, zastał w poczekalni Kamińskiego, drzemiącego na kanapie, obudził go i wprowadził do swego gabinetu, poznawszy w nim dawnego pacjenta. Po chwili w gabinecie rozległy się 3 strzały. W minutę po tem dr. Kelly skonał.

Kamiński zamordował dra Kelly przez zemstę za to, że ten leczył go, jak twierdzi Kamiński, niedbale i dopuścił do zakażenia krwi w nodze, którą trzeba było skutkiem tego amputować. Dr. Kelly brał udział w tej operacji. Kamiński był odtąd kaleką i używał protezy.

KIM CHCIAŁBYŚ BYĆ?

„Kim chciałbyś być, gdybyś nie był sobą?" — było wytanie, przedłożone 662 chłopcom w pewnej szkole średniej w Stanie New Yersey. Lotnik Lindbergh otrzymał 363 głosów, Ford, gen. Pershing i szampioni światowi bokserzy Tunney i Dempsey zyskali także znaczną liczbę głosów. Jeden tylko chłopiec pisał: „Chciałbym być moim ojcem". Ponieważ głosy oddawane były anonimowo, każdy ojciec mógł to odnieść do siebie. Miljarder Morgan i dyktator Mussolini otrzymali także tylko po jednym głosie.

—:::—

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ŁAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.